

Inżynier Naurer, Polak Odd. pow. Łuków.

Składnica Naukowa i Art.

Cena numeru 50 gr.

nie ma
Rok I. No 2.

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

**WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU
POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ. w ŁUKOWIE.**



Łuków, dnia 1 czerwca 1928 r.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH, PERFUMERJI I FARB IGNACY BENDERMAN

ŁUKÓW, UL. SIEDLECKA № 2. — TELEFON № 77.

===== HALLO! =====

===== HALLO! =====

Rowery męskie, damskie, dziecinne, maszyny do szycia i wirówki na dogodnych warunkach na raty długoterminowe.

Sprzęt radiowy — aparaty radiowe, słuchawki, głośniki, baterje anodowe i akumulatory — urządzamy instalacje radiowe.

Wybór artykułów: kosmetyki, środki opatrunkowe, lecznicze krajowe i zagraniczne, wszelkie specyfiki, farby olejne i suche, żarówki Philips'a, Cyrkon i Osram, urządzamy instalacje dzwonków elektrycznych z ostrzegaczami.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI

PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ.

Z poważaniem

Ignacy Benderman.

UWAGA! Nadszedł „Flit” i „Fly-tox” na muchy. **UWAGA!**

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

z ogr. odp. w Łukowie tel. 34.

Nieruchomość własna przy ul. Siedleckiej,
i w Krzywdzie przy stacji.

Filje w Adamowie i Krzywdzie, piekarnia własna w Zofiborze. Rachunki czekowe: Centr. Kasa Spół. Rol. Oddz. w Warszawie № 10. Poczł. Kasa Oszcz. 60.197. Kupno — Sprzedaż. Zboże, nasiona, nawozy sztuczne, artykuły budowlane, węgiel, koks, wirówki oryginalne „Alfa Lawal”.

Ceny i warunki kupna konkurencyjne.

PIOTR ZUBOWICZ

ŁUKÓW

ul. Dr. Chaćńskiego № 77.

Handel Win,
Wódek,
Towarów Spożywczo-Kolonjalnych,
Delikatesów,
oraz wyrobów Tytuniowych.

FIRMA ISTNIEJE OD 1911 R.

Konto P. K. O. № 61.734.

Zamienimy posady w szkole dwuklasowej, budynek własny, przy szkole mieszkanie (trzy pokoje, kuchnia, przedpokój) i cztery morgi gruntu, odległość od Łukowa — 17 klm. szosa (autobusy) — na szkołę dwu względnie trzyklasową z mieszkaniem (dwa pokoje, kuchnia).

ZGŁOSZENIA:

Kujawy, gm. Stanin. Jan Majcher.

SPÓŁDZIELCZY BANK KUPIECKI w ŁUKOWIE

SPÓŁ. Z OGR. ODP.

telefon № 35. — Konto czekowe P. K. O. 63.373.

Wykonywa
wszelkie czynności bankowe
szybko, tanio i punktualnie.

czw. 3530/1/2

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok I.

Łuków, dnia 1 czerwca 1928 r.

Nr. 2.

ROZLEGŁE HORYZONTY.

Pokój, który starają się ugruntować narody jest stanem ciągłej wojny ekonomicznej. Jest to walka nie mniej bezwzględna od orężnej, a jej zwycięstwa i klęski donioślejsze w skutkach, niż tamtej.

Mamy zwyczaj porównywać naszą gospodarkę rolną, przemysł i handel z temi działami pracy za granicą, a nawet z pracą obcych na naszej ziemi, nie dla nas — po to, aby przepowiadać naszą zagładę i wydziedziczenie, no i w rezultacie stwierdzać, że „wszystkiemu winien rząd”. Tymczasem diagnozy należy szukać bliżej nas. Brak nam kapitałów dlatego, że nie umiemy jeszcze prostego bogactwa przyrody przeobrażać w kapitały. Rząd państwa nowoczesnego nie może, a nawet słusznie nie chce, zastąpić jednostki w zaspokajaniu jej nieprzejrzanych potrzeb. Głębokie słowa o współpracy rządu ze społeczeństwem wypowiedział Marszałek Piłsudski: „Sięgamy do ludzi, chcąc, by oni sami pracowali, zostawiając rządowi tylko to, co jest związane z regulacją wysiłków ludzkich, organizowanie ich i określenie stopnia pomocy rządowej, którą dać można na ten czy inny obiekt pracy ludzkiej i zarządzenie takie, aby tarcia ludzkie możliwie mało szkody przynosiły, a odwrotnie, aby zespolenie i zjednoczenie ich dało możliwie duże wyniki”. To właśnie zespolenie sił społeczeństwa w walce ekonomicznej odbywa się przez spółdzielczość.

O ogólnem znaczeniu spółdzielczości niema potrzeby pisać; dzień 3-ciego czerwca jest świętem spółdzielczym, wszędzie odbędą się zapewne odczyty propagandowe na ten temat. Z okazji zbliżającego się święta chcę się zająć nowemi zadaniami w dziedzinie życia gospodarczego, które stoją przed naszą spółdzielczością.

W naszym powiecie uprawia się stosunkowo dużo lnu; nie wiem czy który

z rolników, przerabiając len w domu, lub sprzedając przędzę, jako surowiec, zdaje sobie sprawę z tego, ile surowca w barbarzyński sposób marnuje i jak dużych pozbawia się zysków, pracując przestarzałą wiedzą przy przestarzałych warsztatach. Początkiem racjonalnej eksploatacji lnu są spółdzielnie lniarskie, zaopatrzone w szwedzkie międłarki. Spółdzielni takich w całej polsce jest dopiero 7, z tego, zdaje się, 2 w naszym województwie. Reszta jest do zrobienia.

Dla osiągnięcia większych dochodów z ziemi oddają się drobni rolnicy w Niemczech, Anglii, Francji i Czechach uprawie roślin przemysłowo lekarskich. Korzyści z takiej uprawy potęgują się przy należytej organizacji gromadnego zbytu, co znów wymaga ujęcia całej sprawy w karby organizacji spółdzielczej. Zanim jednak będą mogły zająć się tą sprawą istniejące spółdzielnie rolnicze, lub powstać nowe placówki spółdzielcze już nie tylko dla handlu tym surowcem, ale dla przerobów na miejscu, czeka nas na razie pilne, ale łatwe zadanie przygotowawcze: chodzi o przekonanie starych, przełamanie ich nieufności do nowych zdobyczy w uprawie roli, a mogą to zrobić tylko młodzi przez doświadczenia. Z pomocą przyjdzie wszystkim chętnym Centr. Zw. Kółek Roln., który spienięży zbiory z poletek doświadczalnych (najlepiej oczywiście opłaci się przesłać zbiorowo).

Analogiczną do poprzedniej jest sprawa hodowli drzew morwowych i jedwabników, która jest podwaliną dobrobytu niektórych narodów. O tej sprawie piszemy wyczerpująco na innem miejscu niniejszego numeru.

Gdy chodzi o zbyt produktów rolnych, to na naszym terenie akcja spółdzielcza nie objęła jeszcze wszystkich produktów. Ze statystyki handlu zagranicznego wynika, że najrentowniejszą częścią produkcji rolniczej są artykuły

pochodzenia zwierzęcego. Gdy weźmiemy pod uwagę, że mniejsza własność konsumuje swoją produkcję roślinną, ale za to jej udział w wartości produkcji zwierzęcej wynosi z górą 85%, to musimy przyjść do przekonania, że zbyt artykułów zwierzęcych przez spółdzielnie, usuwające szkodliwych pośredników-handlarzy najwięcej zostawi zysków w kieszeni drobnego rolnika, narzekającego na biedę. Tymczasem powiat nasz jest dla tego rodzaju pracy terenem prawie dziewiczym. Można by się pocieszyć trzynastoma mleczarniami, jakkolwiek to liczba zanikoma; dotąd n. p. nie było ani jednej spółdzielni jajczarskiej. Dopiero w tym roku założył Zw. Spółdz. Spoż. Rzpl. P. swoją ekspozyturę w Łukowie, która prowadzi skup jaj przez okoliczne spółdzielnie spożywców. A trzeba przypomnieć, że w ubiegłym roku wywieziono z Polski jaj za 170 milionów złotych w złocie t. zn. niewiele więcej za taką samą sumę, jaką otrzymaliśmy za węgiel. No, ale ta sprawa przynajmniej teraz rusza u nas z miejsca. Zupełnie źle jest ze zbytem żywego towaru. Dziwne, że rolnik ma możliwość sprzedać swoje zboże w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (nie wszyscy to robią, wielu nie chce zysków zostawić w Spółdzielni dla siebie) a gdy sprzedaje nierogaciznę, musi się zdać na wyzysk po-

średników. Z tem łączy się ściśle sprawa spółdzielczego zaopatrywania miast, przy którym pośrednictwo wyzyskuje dwie strony jednocześnie: producenta ze wsi i konsumenta w mieście. Wzorem Norimbergi i Wiednia idą dziś w tym kierunku prawie wszystkie miasta niemieckie. To zadanie czeka i naszą spółdzielczość. Do tego trzeba dodać, że spółdzielnie będą dbać o ulepszenie samej produkcji, że w przyszłości nie mogą służyć tylko do zbytu surowego towaru, lecz we własnych przetwórnictwach (młyny spółdzielcze, rzeźnie, fabryki konserw) przerobią go na artykuły końcowe, wysokowartościowe, co umożliwi dopiero korzyści, o jakich drobne gospodarstwo jednostkowe nie może marzyć.

Przed naszą spółdzielczością rolniczą zadania wielkie. Kto je spełni? Przedewszystkiem wieś sama, bo po prostu musi, bo od nich zwolnić się może tylko w ten sposób, że je wypełni.

W ślad za zaufaniem do ruchu spółdzielczego, które uwydatniło się zwłaszcza w ostatnim roku, pójdzie zjednoczenie rozbitej dziś przez partje wsi, a w miejsce demagogów pozyskają zaufanie ci, co zwalczają wyzysk i niezaradność pracą u podstaw. Ci będą przewodnikami.

R.

KREDYTY BEZGOTÓWKOWE.

W rolnictwie konieczny jest wygodny i łatwy do uzyskania kredyt. Udzielane zaś dotychczas pożyczki były dla rolnika mało dostępne. Kto był sprytniejszy, więcej uświadomiony i miał uporządkowaną hipotekę na gruncie, ten mógł uzyskać na różne cele pożyczkę w P. B. R. Wiadomo nam jednak ile zabiegów i czasu kosztują takie pożyczki i jaka znikoma ilość rolników, potrzebujących gotówki, uzyskuje je. Może wprowadzić rolnik uzyskać pożyczkę za pośrednictwem kas Stefczyka, lecz te obecnie prowadzą jeszcze żywo suchotniczy i jeżeli coś kiedyś otrzymają z Centralnej Kasy, jest to tak znikoma suma w porównaniu z potrzebami, że ją przeważnie rozbiegają najbliżsi. I tu ten spokojny rolnik, nie umiejący rozpierać się łokciami, pozostaje z niczem.

Wprowadzić Kasy Stefczyka przygotowują się do tej samopomocy kredytowej, opartej na wkładach oszczędno-

ściowych, ale będą mogły sprostować swemu zadaniu dopiero wtedy, kiedy wkłady oszczędnościowe wyrównają lub będą przewyższać potrzebę pieniądza.

Powracając do sprawy i systemu uzyskiwania pożyczek w dobie dzisiejszej, śmiem twierdzić, że większość petentów, uzyskawszy pożyczkę z takim trudem, odpożycza część uzyskanej gotówki na wysokie procenty, aby tym sposobem powetować straty, poniesione przy staraniu się o pożyczkę, przy czem bardzo często część pożyczki idzie na marne, gdyż zdarzały się wypadki, iż kilkanaście procent zostało wprost przepite. Trudności w uzyskaniu kredytów zmuszają często rolników do zaciągania prywatnych pożyczek na wysokie procenty (4—5% mies.).

Ciekawych i zastraszających szczegółów dostarczy książeczka T. Zakrzewskiego pod tytułem: „Lichwa na wsi“, podająca wyniki ankiety rozpisanej w

tej sprawie przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Nic też dziwnego, że ludzie, mający pieniądze, nie wkładają ich do kas oszczędnościowych, gdzie płacą niskie procenty.

Im kredyt będzie łatwiejszy, do uzyskania, tem szybszy będzie obrót, mniejsze zużycie czasu i pożyczki więcej celowe. Pożyczkę powinien otrzymać ten, kto jej potrzebuje i powinien ją otrzymać prędko, gdyż tylko wówczas będzie ona dla niego celową i pomocną. Cel ten z łatwością można osiągnąć przy dzisiejszym rozgałęzieniu kas powiatowych, gminnych i kas Stefczyka.

Przedewszystkiem musimy sobie zdać sprawę na co jest potrzebny kredyt rolnikom? Potrzeby rolnika, jeżeli chodzi o krótkoterminowe kredyty, wyrażają się w artykułach potrzebnych do podniesienia wydajności ziemi, jakimi są nawozy sztuczne, zboża siewne, narzędzia rolnicze, artykuły budowlane, pasza treściwa i t. p. To są zasadnicze artykuły, na które rolnik potrzebuje częstych, krótkoterminowych kredytów (3 miesiące do 1 roku).

Wszystkie te artykuły posiadają lub powinny posiadać Spółdzielnie Roln. Handl. w swoich składach, planowo rozmieszczonych w promieniu swego działania. Należy więc stworzyć wygodne warunki współpracy między instytucjami kredytowymi a spółdzielniami rolniczo-handlowymi.

Zadaniem Kredytówek powinno być udzielanie pożyczek, zadaniem zaś Spółdzielni Roln. Handl. dostarczanie wyżej wymienionych artykułów rolnych. Współpracę rozumiem w ten sposób: rolnik, potrzebujący kredytu na wymienione towary, winien się zgłosić w dzień kasowy do kasy gminnej lub Stefczyka, podpisać na druczku (w 2 egzemplarzach przez kalkę) podanie o pożyczkę. Kasa winna mu wydać jeden z tych druczków z dyspozycją do Spółdz. Roln. Handl., aby ta wydała danemu osobnikowi wymieniony towar, pobrawszy weksel z określonym terminem płatności i z doliczeniem odpowiedniego procentu. Rolnik uiszcza dług za wybrany

towar u siebie w kasie, która pobrane pieniądze odsyła do kasy powiatowej (lub centr. Stefczyka), potrącając sobie odpowiedni procent. Spółdz. Roln. Handl. w określonych terminach wysyła zobowiązania rolników do kas gminnych lub kas Stefczyka, które uznają rachunek Spółdzielni na sumę bez procentów za wybrane towary i zawiadamiają kasę powiatową lub centralną (dla kas Stefczyka) by z ich rachunku przepisały wymienioną sumę na rachunek Spółdzielni. Rozrachunek procentowy będzie załatwiany między kasami gminnymi i powiatową oraz kasami Stefczyka i centralną. W tych warunkach kredyt otrzyma ten, co go faktycznie potrzebuje, gdyż o pożyczce decydują ludzie, znający stan i potrzeby petenta.

Obrót kredytowy będzie szybki, a kredyt dostępny i łatwy do uzyskania dla każdego, więc prywatne dyskonto spadnie do minimum. Rozpoczyna się wkłady oszczędnościowe, gdyż ludziom, posiadającym gotówkę, nie będzie się opłacało wypożyczanie prywatne na % liczony nawet przez kasy. Ryzyko bowiem przy wypożyczaniu osobom prywatnym jest większe, niż robienie wkładów oszczędnościowych w kasach z nieograniczoną odpowiedzialnością. Spółdzielnie Roln. Handl. wyjdą poza ramy swego zamkniętego koła i będąc w kontakcie ze wszystkimi rolnikami w swoim okręgu, spełnią szczytną rolę swego przeznaczenia. Mając do dyspozycji większą gotówkę na rachunkach bieżących, będą mogły z czasem przejść do zakupów wyłącznie gotówkowych.

System powyższy daje gwarancję celowości kredytu, zwiększenia wkładów oszczędnościowych, wzmożenia obrotów w poszczególnych spółdzielniach, a tem samem obniżeniem kalkulacji na towarach do minimum.

W końcu chcę nadmienić, że ten projekt spotkał się z uznaniem p. Starosty i wkrótce zostanie zorganizowana w naszym powiecie współpraca Spółdzielni Rol. Handl. w Łukowie z powiatową i gminnymi kasami oszczędnościowo-kredytowymi.

J. Wajszczuk.

Składnica Nauczycielska w dniu Święta Spółdzielczego.

Pojutrze, w pierwszą niedzielę czerwową obchodzone będzie w całej Polsce Święto Spółdzielczości. Niezwykle to święto będzie piękną mani-

festacją solidarności i równości spółdzielczej, biorą w niem bowiem udział wszyscy bez względu na dzielące ich różnice religijne, narodowościowe, prze-

konań politycznych i osobistych upodobań: mieszkańcy wsi i miasta, dziatwa, młodzież i zorganizowani w swych spółdzielniach żołnierze-obywatele.

Wzniosła idea spółdzielcza zjednoczy pojutrze ich wszystkich pod wspólnym, tęczowym sztandarem, na którym każdy znajdzie swe ulubione barwy, i gdzie te barwy, nie kłócąc się ze sobą, zgodnie układają się w precudną tęczę, symbol zgody, pokoju i szczęścia powszechnego.

Ten Wielki Dzień postanowiła uczcić Spółdzielnia Nauczycielska rzuceniem garści spostrzeżeń i wiadomości, dotyczących jej działalności gospodarczej i społeczno-wychowawczej, dla podkreślenia doniosłej roli kulturalnej i społeczno-gospodarczej, charakteryzującej spółdzielnię w ogólności, dla nawiązania spójni z członkami i ogółem społeczeństwa powiatu łukowskiego.

Składnica Nauczycielska jest spółdzielnią, istniejącą od roku 1917 i liczącą obecnie 447 członków-nauczycieli; jest jedyną w powiecie łukowskim i na Podlasiu spółdzielnią o charakterze księgarskim z wszechstronnie zaopatrzoną działem materiałów piśmiennych i posiada również, przed dwoma laty zaprowadzony, dobrze prosperujący dział spożywczy, od niedawna zaś koncesję, uzyskaną z Drukarni Państwowej w Warszawie, na sprzedaż druków oraz świadectw szkolnych dla zapotrzebowania wszystkich typów szkół w powiecie łukowskim oraz sąsiednich powiatach.

Rozwój widoczny z niżej umieszczonego zestawienia, zawdzięcza Składnica Nauczycielska sprężystemu i długoletniej praktyką wykształconemu spółdzielczo kierownikowi, jak również, — i to w dużej mierze — członkom, mocno spojonym ze swą spółdzielnią i świadomym zadań spółdzielczości oraz miescowym instytucjom państwowym, samorządowym i organizacjom społecznym, zaopatrującym się w materiały piśmienne wyłącznie w Składnicy Naucz., polskiej placówce spółdzielczej; omija nas tylko z niewiadomych względów większość Urzędów Gminnych, jesteśmy jednak pewni, że i one przejmą się hasłami, głoszonymi w Dniu Spółdzielczości, i zapotrzebowania swoje będą kierowały odtąd tylko do spółdzielni, — organizacji, pracującej dla szczęścia i dobrobytu wszystkich, a nie jednostki, dążącej do podporządkowania interesu prywatnego interesom publicznym.

Wyrazem ideowego uświadomienia i pełnego zrozumienia przez członków

zadań spółdzielczości była jednogłośnie uchwała Walnego Zgromadzenia w dniu 22. IV. b. r. w kierunku podwyższenia udziałów do wysokości 50 zł. Uchwałą tą dowiedli członkowie, iż nie obce są im słowa Romualda Mielczarskiego, pioniera spółdzielczości w Polsce, iż „...Każde wyzwoleńie wymaga ofiar i dlatego nie może być stowarzyszenia bez środków, pierwszym więc naszym zadaniem jest wytworzyć łączność pomiędzy członkiem i stowarzyszeniem, podnieść zakupy członków i podnieść udziały, ...że zbrodnią jest, jeżeli się każdy grosz, który powinien iść do spółdzielni, niesie do prywatnego sklepikarza, idzie na wzmocnienie kapitału, podczas gdy każdy grosz oddany spółdzielni, rozwiązuje więzy ekonomicznej zależności od tegoż kapitału“.

Słowa te „obywatela o kryształowym charakterze, żelaznej woli i wielkiem sercu“ powinny dotrzeć do serc tych wszystkich, których żywo interesuje przebudowa ustroju gospodarczego i zaprowadzenie sprawiedliwego ładu społecznego.

Kupiectwo bowiem — pomimo pozorów — jest faktycznie zawodowo w sensie praktycznym nieorganizowane i niezdolne do skutecznego zwalczania nas — spółdzielnię, przeciwnika już dzisiaj bardzo groźnego i coraz groźniejszego. Ono jest liczne, więc silne liczbą, a nie jakością. Znęcani perspektywą łatwych i obfitych zysków, sklepikarza zamykają swoje bilanse deficytem, którego zresztą nie znają, nie prowadząc i nie znając się na rachunkowości. Stosunkom tym przeciwstawia spółdzielnia względnie silną i zwartą organizację gospodarczo-handlową, opartą o własne związki: Księgarski i Spożywców i hurtownię towarową, nieskończenie lepszą od istniejących tu i ówdzie hurtowych organizacji kupiectwa. Spółdzielnia przeciwstawia dalej pewny i opanowany rynek zbytu, ma bowiem zaczepienie w członkach i nie jest zdana wyłącznie na odbiorców „z ulicy“ niczem ze sklepem, w którym kupują, nie związanych. I tu właśnie okazują się nasza wyższość pod względem organizacyjnym, ze strony naszego przeciwnika nie możemy napotkać poważniejszego, a przede wszystkim świadomie i szeroko zorganizowanego oporu. My przewyższamy dziś przeciwnika raczej jakością, niż liczbą. I rzeczywiście w Łukowie, w całym szeregu licznych miejscowości, najsilniejszymi i największymi organizacjami dla sprzedaży — są spółdzielnie. Jesteśmy więc

naogół w stosunku do naszego konkurenta na wyższym poziomie sprawności, organizacyjnym, a może i finansowym; dążmy więc wszelkimi siłami, aby poziom ten zbliżał się powoli do skali europejskiej, a nadewszystko, aby się nie obniżył, — od nas to wszystko zależy, od poczucia naszej siły.

Równolegle do działalności gospodarczej i w ścisłym z nią związku spółdzielnia nasza rozwija też pracę społeczno-wychowawczą w przekonaniu, iż brak szerszym warstwom polskiego społeczeństwa prawdziwej oświaty, wyrobienia społecznego i świadomości spółdzielczej jest główną przeszkodą na drodze rozwoju spółdzielczości w Polsce. Dlatego też wychowanie młodego pokolenia, przygotowanie przyszłych obywateli do działalności spółdzielczej — oto zasadniczy kierunek działalności Składnicy w tym względzie. Rezultatem naszych wysiłków, — organizacja w powiecie 33 spółdzielni uczniowskich. Niektóre z nich pracują tak pięknie i dają wyniki tak dodatnie, że budzą w nas podziw (wogóle polska spółdzielczość szkolna zdobyła dla siebie uznanie już nie tylko w kraju, ale też szeroko poza granicami Polski).

W działalności swej, kierując się temi samymi zasadami, co i spółdzielnie starszego pokolenia, spółdzielnie uczniowskie prowadzone są samodzielnie przez swoich młodych członków, którzy na ogólnych zgromadzeniach wybierają z pośród siebie Radę Nadzorczą i Zarząd. Nauczyciel-opiekun ma tylko ogólny nadzór nad działalnością spółdzielni.

Przyszłość spółdzielczości zależy od przygotowania do pracy na tem polu młodego pokolenia, dlatego przy organizowaniu w swoich miejscowościach Święta Spółdzielczości winno nauczycielstwo zaciekać młodzież ruchem spółdzielczym, przekonać ją do niego, zachęcić do pracy spółdzielczej narazie na terenie szkolnym oraz zachęcić do czytania książek i pism spółdzielczych,

do teoretycznego i praktycznego poznawania ruchu.

Wszystkie wymienione przejawy żywotności Spółdzielni Nauczycielskiej charakteryzują ją, jako organizację, która usiłuje pogodzić interesy materialne z potrzebami ducha i ująć je syntetycznie w jedną całość.

Na zakończenie pozwolę sobie cytować słowa znakomitego ekonomisty polskiego, Józefa Supińskiego, według którego wiek XIX wraz ze swym ruchem stowarzyszeniowym jest „wiekiem chrześcijańskiego braterstwa, jakiego nie widzimy wzdłuż dziejów ludzkości całej on jest wiekiem stowarzyszeń, które niosą przytułek opuszczonym, chleb zgłodniałym, poprawę zepsutym, zapomogę początkującym, opiekę osieroconym, naukę zaniedbanym; one podnoszą temperaturę społeczną, przywołują do życia uspio-nych; niepoprawnych samolubów znaczą piętnem pogardy powszechnej, wydobywają z małaletności, oduczają szukać łaski i opieki, podnoszą godność jednostek potęgą ciała zbiorowego; one tworzą nowe życia społecznego prądy, olbrzymie dzieła, one spokrewnieniem pracy z wiedzą, wolnością i uczuciem przebudowują zwolna świat pogwałcony, a szerząc się i gęstniejąc, zdusić raz muszą pomiędzy sobą to, co jest kłamstwem lub pogwałceniem praw bożych“.

Spółdzielnie odgrywają w tym powszechnym prądzie stowarzyszenia się najdoniejszą rolę. O nich to ekonomista francuski, Jannet, napisał, że jest to jedyny eksperyment XIX w., który się udał.

Wł. Sory.

Rozwój Składnicy Naucz. za ostatnie 3 lata:

Rok	Liczba członków	Kapitały własne		Czysta nadwyżka	Obrót roczny ze sprzedaży	% koszt. handl. od obrotu
		udziały	rezerwy			
1925	267	2141,87	4829,64	—	25114,64	24,8
1926	419	5291,50	3304,19	890,76	36391,34	20,8
1927	447	6159,23	4226,95	915,99	53542,90	16,8

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Łukowie.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Łukowie założona została w 1919 roku. Celem i zadaniem jej jest podniesienie kultury i dobrobytu drogą umoralnienia handlu przez wydobywanie go z rąk spekulantów. Cel ten Spółdzielnia urzeczy-

wistnia przez ułatwienie nabywania artykułów rolnych jakimi są: nawozy sztuczne, zboża siewne, narzędzia rolnicze, pasze treściwe i artykuły budowlane, potrzebne dla podniesienia wydajności ziemi i inwestycji w gospodarstwie rol-

nem, oraz pośredniczenia w zbycie i przeróbce płodów rolnych.

Spółdzielnia ta rozpoczęła swą pracę z bardzo małym funduszem udziałowym, bo wynoszącym zaledwie wartość jednego wagonu soli jadalnej. Chcąc sprostać swemu powołaniu i widząc jedyną drogę uzdrowienia handlu w opanowaniu rynku sprzedaży, oraz zbytu artykułów rolnych, Spółdzielnia nabyła na własność i wybudowała składy w Łukowie przy ulicy Siedleckiej Nr. 12 oraz w Krzywdzie przy stacji kolejowej. Składy te są potrzebne dla wygody rolnikom i ułatwienia pośrednictwa w wymianie artykułów rolnych. Niezależnie od tych 2 obiektów Spółdzielnia przyjęła i nabyła na własność piekarnię w Zofiborze, by rozpocząć drugi etap swojej pracy poza pośrednictwem, czyli przeróbkę zboża na chleb i wymianę tegoż rolnikom na zboże. Doświadczenie i praktyka prowadzenia tym sposobem piekarni wykazały, że można wydawać za 100 kg. żyta 110 kg. chleba, dlatego też Spółdzielnia w przyszłości będzie dążyć do uruchomienia sze-

regu piekarń z przemiałem zboża na prowincji, by móc w przyszłości nadwyżkę czyli przypiek przenieść na rynek miejski.

Przy takiej organizacji rolnik otrzyma za zboże dobrą cenę, a konsument zdrowy i tani chleb. Nastąpi to wtedy, kiedy Spółdzielnia będzie miała większe udziałowe fundusze, które dorównają kapitałom włożonym w inwestycje. Obecna bowiem wartość nieruchomości Spółdzielni po cenie bilansowej wynosi zł. 120000—zyskowa około zł. 220000, fundusze zaś własne i udziałowe stanowią Sumę 70000 zł., w czym własne 59000, udziałowe zaledwie 11000 zł. Jest nadzieja, że społeczeństwo, dojrzewiając, zrozumie, że Spółdzielnia nie można porównać z jakimkolwiek innym hadlem, że jej nie zależy na zyskach, a dąży do tej lepszej i świetlanej przyszłości. Jest więc i nadzieja, że z tym zrozumieniem popłyną udziały dla stworzenia tych funduszy tak niezbędnych do zrealizowania planu i zamierzeń Spółdzielni.

J. Wajszczuk.

Spółdzielnia Kredytowa z ogr. odp. w Łukowie.

Spółdzielnia Kredytowa w Łukowie jest jedną z najstarszych polskich placówek finansowych na terenie naszego miasta. Istnieć zaczęła pod nazwą dzisiejszą od października 1921 roku, kiedy czynne od roku T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe przyjęło aktywa i pasywa T-wa Wzajemnego Kredytu czyli rok założenia T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego jest i datą powstania Spółdzielni Kredytowej. Od początku istnienia aż do chwili obecnej instytucja ta zmierza przede wszystkim ku temu, aby przez daleko posuniętą redukcję kosztów utrzymania stanąć na tak silnych podstawach, iżby mogła obsłużyć swych członków w jak największej ilości zdrowym i tanim kredytem i tem samem znaleźć się w szeregu instytucyj, które budują i zakładają fundamenty pod największy gmach — Polskę. W imię tego hasła postępują ludzie stojący na czele tej instytucji, oddając się całą duszą bezinteresownie przyjętemu obowiązkom i strzegąc, by fundusze będące w rozporządzeniu instytucji sprawiedliwie i celowo były zużytkowane, a zwracający się do instytucji znaleźli w niej zrozumienia i szybką pomoc. O rozwoju finan-

sowym Spółdzielni Kredytowej chyba najlepiej powie niżej pomieszczone zestawienie porównawcze:

Rok	Ilość członków	Zestawienie porównawcze					Długi
		Udziały	Fundusze rezerwowe	Pożyczki	Wkłady		
1924	179	2,77	78,19	166,29	114,16		267,83
1925	294	8524,32	27952,10	43739,27	30411,26		
1926	420	20861,12	18708,61	49667,63 73347,54	81598,45		206,15
1927	365	21387,46	21804,60	108892,42	54910,34		34339,80
1928	518	38742,31	127557,01	230474,12	81986,08		77325,86

Jednak tu zaznaczyć trzeba, że w chwili powstania Spółdzielni Kredytowej t. j. w roku 1922 Spółdzielnia prze-

chodziła bardzo ciężki okres swej egzystencji — okres spadku waluty, braku zupełnego kapitału obrotowego i wszelkiej możliwości uzyskania kredytów. Jak wskazują cyfry w zestawieniu porównawczem za rok 1924, w chwili, gdy marki zostały przeliczone na złote, fundusze rezerwowe Spółdzielni wynosiły 78 zł. 19 gr. Napewno zawartość kieszeni poszczególnego obywatela m. Łukowa była w $\frac{3}{4}$ większa, aniżeli fundusze Spółdzielni. I tylko poczucie obowiązku obywatelskiego, sumienność i ufność w zwycięstwo dobrego i zdrowego założenia ludzi, stojących na czele instytucji, dała rozpęd i siłę, która w przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo w ciągu roku już — całkowicie zmieniła położenie finansowe Spółdzielni.

Należy żałować, że jeszcze niezupełna ufność do dzisiejszej waluty wstrzymuje lokowanie oszczędności w instytucjach kredytowych, gdyż lokaty przez szereg lat utrzymują się na jednym poziomie. A przecież pamiętać trzeba, że bez oszczędności nie może być mowy

o normalnych stosunkach gospodarczych. Zdawałoby się napozór, że trzeba mieć wielkie fundusze, by można zbierać kapitały, tymczasem nawet drobne oszczędności lecz stale składane dają poważne rezultaty.

Niestety nie przeszła jeszcze gorączka chęci wzbogacenia się na lichwiarskich procentach, które można prywatnie uzyskać, a które na wzór straszliwej epidemii zabijają nasze stosunki gospodarcze.

W tym wypadku trzeba na koniec wyraźnie zrozumieć, że nikt inny, tylko poszczególny obywatel może i powinien na drodze oszczędności przyczynić się do uzdrowienia tego stanu rzeczy.

Spółdzielnia Kredytowa w roku 1927 dostała zastępstwo Banku Polskiego dla inkasowania weksli, co w dużej mierze przyczyniło się do jej rozwoju. W chwili obecnej Spółdzielnia liczy 827 członków z przeważającą liczbą rolników (80%). Kredyty Spółdzielni są jednak w dalszym ciągu niewystarczające, jak wykazują potrzeby powiatu łukowskiego.

J. Zieleńska.

Spółdzielnia Budowy Szkół Powszechnych.

Spółdzielnia Budowy Szkół powstała w r. 1924 i ma za zadanie rozwiązać palącą potrzebę budowy gmachów szkolnych w naszym powiecie na drodze spółdzielczej. Już w początkach istnienia zaczęła się rozwijać spontanicznie. W tym okresie wybudowano murowany budynek dla 2-kl. szkoły w Szaniawach-Poniatach, kupiono dom murowany na szkołę w Jeleńcu i drewniany w Sarnowie. Kiedy rozwój Spółdzielni osłabł, zaprzestała budować na własną rękę, a natomiast przychodziła z pomocą finansową gminom i wsiom, które budowały szkoły. W r. 1925 udzielono takich pożyczek na sumę 13500 zł., w r. 1926 — 24000, w r. 1927 — 15550 zł. Spółdzielnia liczy obecnie 1800 członków, kapitał udziałowy wynosi 38436 zł., rezerwy 7803,71 zł. Czysty zysk na r. 1927 wynosi 3409,69 zł., a więc Ogólne Zebranie przeznaczy zapewne, jak lat poprzednich, pewną część

zysków na dewidendę od udziałów. Cyfry wskazują wymownie, na użyteczność tej placówki w naszym powiecie. Działalność jej ożywi się przez stopniowe wycofanie kapitału od dłużników (47898,11 zł.) na co Zarząd położył główny nacisk, aby uzyskać kapitał płynny. Mamy również nadzieję, że w dniu Święta Spółdzielczości wielu członków przypomni sobie swój obowiązek dopełnienia zadeklarowanego udziału i pozyskania nowych członków dla Spółdzielni Budowy Szkół, a przez to przysporzą sobie uczciwego zysku (niektórzy członkowie mają już do 100-złotowego udziału dopisane 24 zł., nie licząc zysku za r. 1927) i przyczyni się do zrealizowania najpilniejszego zadania, jakie nas czeka. Pamiętajmy, że nasz powiat pod względem budynków szkolnych stoi na trzecim miejscu od końca w województwie. Trochę wstyd...

Na marginesie obchodów rocznic.

W odezwie programowej Kom. Red. powiedziano między innemi, że „Gaz. Pow. Łuk.” będzie przede wszystkim odzwierciedleniem przejawów miej-

scowego życia, wszakże nie zastrzeżono, że tylko przejawów miłych, lecz wogóle przejawów.

Korzystam z tego niedopatrzenia

i jakkolwiek spotykam się najczęściej z zapatrywaniem, że w gazetce miejscowej należy przedewszystkiem, omal że nie wyłącznie, pisać tylko o rzeczach „które nas łączą”, czyli niby w formie wzajemnych pochlebstw i sympatycznego okadzania się, to jednak jestem zdania, że przedewszystkiem należy pisać prawdę, chociażby ta nie zawsze była przyjemną. Niech więc Szan. Czytelnicy wybaczą mi, że w tym wypadku, miast hymnu pochwalnego, omówię stale powtarzający się podczas obchodów rocznic narodowych fakt, zaobserwowany zresztą nie tylko u nas w łukowskim, lecz i gdzieindziej w Polsce, który dla nikogo nie jest miłym, a dla cudzoziemca, umiającego weselić się w chwilach dla niego radosnych — musi być objawem conajmniej dziwnym. Oto sedno rzeczy: nie umiemy się radować, weselić, cieszyć — nie umiemy uzewnętrzniać tych uczuć w odpowiednim momencie.

Nie jestem zwolennikiem urządzania pompacyjnych obchodów byle kiedy i z byle okazji, bo wówczas tego rodzaju uroczystości powszednieją, tracą na wartości i, zamiast być momentem utrwalającym jakiś wielki, znamienity fakt narodowy w pamięci naszej na całe życie, stają się raczej odświeżną rozrywką, nie pozostawiającą głębszego śladu. Są jednak chwile, których nieuzmysłowienie, nieuprzystępnienie szerokim warstwowi, nieprzypomnienie społeczeństwu w formie publicznych obchodów, byłoby nierozsądkiem, błędem nie do darowania, wielką stratą kulturalną. Takimi momentami były naprz.: 500-lecie Grunwaldu, 900-lecie potęgi Chrobrego, 100 lub 125-lecie Konstytucji 3 maja, stuletnia lub kilkusetletnia rocznica urodzin lub śmierci jakiegoś geniusza narodowego w rodzaju: Kopernika, Mickiewicza, Szopęna, Wrońskiego i t. p., takim momentem będzie w r. b. rocznica 10-lecia odzyskania Polski i t. d. — których przypomnienie, wyniesienie na forum publiczne — natchnie nową dumą i ciężką naród i uprzytomni światu, że nie jesteśmy narodem, ani państwem świeżo upieczonym z łaski obcych mocarstw, lecz o niespożytej własnej sile kulturalnej i państwowotwórczej, tkwiącej w nas od wieków. To samo można odnieść do lokalnych uroczystości, gdzie uczczenie naprz. kilkusetletniego istnienia miasta, kilkudziesięcioletniej egzystencji jakiejś instytucji lub pamięci miejscowego poważnego działacza nie tylko ma rację bytu, lecz powinno być

uzewnętrzniane. Gwoli spłacenia długu wdzięczności względem jednych i zachęcenia innych do dalszego kultywowania szlachetnych pierwiastków, zaszczipionych przez daną instytucję lub osobę. Urządzając taki obchód, należałoby uprzednio obmyśleć każdy szczegół, zrobić wszystko, aby wypadł naprawdę uroczysty, aby był faktycznie źródłem nowej energii, aby porwał wszystkich, wzbudził entuzjazm, wywołał spontaniczną radość i dumę z przynależenia do narodu polskiego, aby zmusił niejako publiczność do współuczestniczenia w uroczystości, a nie pozostawiał jej w roli widza, często w roli bezmyślnego gapia, jak to jest dziś na porządku dziennym.

Oto organizuje ktoś protest przeciwko wybrykom Calondera, czyta się rezolucję, wyrażającą sprzeciw jego postępkom i ani jeden okrzyk grozy, potępienia, napiętnowania, ani słabiutkiej oznaki rzeczywistego, własnego protestu ze strony zgromadzonych — milczenie! Czyta się wyrazy uznania dla wytrwałości Ślązaków, wzywa się ich do dalszej wyteżonej walki o polskość Śląska i — ani jeden okrzyk uznania z piersi zgromadzonych się nie wyrывa! Cisza, jak makiem zasiał, oglądanie się, co jeszcze będzie... Ktoś nieświadom rzeczy mógłby pomyśleć w takiej chwili, że my nie odczuwamy wtedy smutku, ni radości, lecz myliłby się, bo tak nie jest — tylko nie umiemy tego uzewnętrzniać. Orkiestra gra hymn narodowy — publiczność leniwie, ospale, z namysłem, czy to uczynić „wypada”, sięga po czapki, tu i owdzie stoi sobie ktoś nawet z nieodkrytą głową i nikt mu nie zwróci uwagi, że czyni głupio, że obraża uczucia narodowe. Ktoś intonuje „Rotę”, zaczyna śpiewać młodzież, starsza generacja, jakby zamarła, zdławione gardła, zęby ściśnięte nie pozwalają jej podtrzymać młodzież, dodać jej otuchy, dać odczuć, że przyszła tu nie dla gapistwa, tylko publicznego uzewnętrznienia tych uczuć, które wpoić w młodzież jest naszym obowiązkiem.

Trzeci maj, tłumy publiczności, defilada: maszerują żołnierze, strzelcy, harcerze, strażacy, młodzież szkolna... Przechodzi oddział żołnierzy — wznoszą okrzyk: „niech żyje W. P.!", powtarzają go i... cisza! Nadchodzą harcerze, krzyczę: „niech żyją”, podchwytuje okrzyk jeden głos (wyraźnie jeden) — głos żony. W koło ścisk, moc ludu i dwa te głosy, jakby zduszone, giną w grobowym milczeniu i tupocie nóg maszerujących.

Oglądam się i spotykam liczne spojrzenia, skierowane w moją stronę: spojrzenia pytające, ciekawości, irytacji, wreszcie spojrzenia „jak na warjata”. Za chwilę twarze odwracają się we właściwym kierunku, lecz nie wyrażają już najmniejszej oznaki radości, a raczej chłód i oburzenie, że ktoś śmiał „w takiej chwili” popełnić „taki nietakt”!

Jakaś dziwna nieśmiałość, niezrozumiały wstyd, fałszywa skromność, bojaźń przed czemś, co nie istnieje — nie pozwalają na wyrażenie, na uzewnętrznienie tych uczuć i w takiej formie, w jakiej nie tylko możemy, lecz powinniśmy czynić właśnie „w takiej chwili”. Właśnie „w takiej chwili”, miast stroić się w toę powagi, dostojności lub milczenia na obraz i podobieństwo mumij egipskich — powinniśmy być mniej etykietałni, a za to więcej żywi, weseli, roześmiani. Weseli dlatego, że właśnie mamy takie rocznice, tak bogatą i chwalebłą przeszłość, że mamy wolność i jesteśmy, dzięki Bogu, na kuli ziemskiej narodem pod każdym względem jednym z większych.

Niestety, ta martwość podczas obchodów rocznic, ten chłód, wiejący na młodzież naszą, gaszący w niej wszelki entuzjazm, dają się zaobserwować prawie wszędzie. Narzekają na ten niepożądany objaw nasi myśliciele i wychowawcy, literaci i publicyści, starają się od czasu do czasu na łamach prasy lub w dziełach swych rozpalić wielki płomień porywu — jednak, jak dotychczas, bez większego skutku... Nie znaczy to wszakże, iżbyśmy nie przemogli w końcu swej lodowatości, swego zamknięcia się, niewolniczych pozostałości i nie nauczyli się, a przynajmniej nie potrafili dać przykładu następnemu pokoleniu, jak należy okazywać publicznie wdzięczność dla tych, co są chwałą

i nadzieją Narodu albo miejscowego społeczeństwa.

W 1919 r. byłem świadkiem, marszerując w szeregach W. P. podczas defilady we Lwowie w rocznicę wyzwolenia tego miasta, jak Lwowianie wyrażali podziw i wdzięczność dla armji, dla organizacji, dla młodzieży: okrzyki, wiaty, obfitość kwiecica, oklaski bez końca... I takie sceny widziałem tam nieraz. Pozostawiło to na mnie niezatarte wrażenie do tego stopnia, że żadne inne miasto nie jest dla mnie tak polskiem, tak sympatycznem, tak miłem, jak Lwów. Miałem zresztą możność stwierdzić następnie niejednokrotnie, że tak dla żołnierzy, jak i członków różnych organizacji chwila taka była najpiękniejszą. Nie kilka cukierków otrzymanych na wigilję, nie bułeczka lub większa, niż zwykle, porcja mięsa na doroczne święto, lecz właśnie jeden okrzyk, proste, a zupełnie naturalne, szczere, bezpośrednie podkreślenie wartości, wyrażenie podziwu, szacunku lub miłości — pozostaje w pamięci żołnierza lub młodzieży na całe życie i jest bardzo często jedynym bodźcem do bezinteresownej pracy w przyszłości.

Więc nauczmy się cieszyć, nauczmy się wyrażać publicznie te proste uczucia prostymi środkami, niech żołnierze z defilady nie odchodzą, jak ktoś nieproszony, niech młodzież nie idzie ze zwieszonymi głowami i kwaśną miną, że nie znajduje odczucia wśród starszych.

Nie podjęto mego okrzyku podczas defilady w dniu 3 maja, więc czynię to dziś poraz drugi i jestem przekonany, że Szan. Czytelnicy „Gaz. Pow. Łuk.” powtórzą go za mną z całej mocy: niech żyje armja polska! niech żyją strzelcy, sokoli, harcerze! niech żyją dzielni strażacy! niech żyje młodzież szkolna, przyszłość i nadzieja Narodu!

Jan. St. Majewski.

Jedwabnictwo — źródło dochodu.

„Kto sadzi jedno drzewo morwowe — ten rzuca garść złota do krajowego skarbu”.

H. Stenkiewicz.

Jedwabnictwo jest jednym z najstarszych przemysłów na świecie. Na 2600 lat przed N. Chr. Chińczycy wpadli na pomysł wykorzystania oprzędów jedwabnika i zajęli się jego hodowlą i wyrobem tkanin.

Jedwabnictwo z wielkiem powodze-

niem zaczęło rozwijać się w Chinach. Sposób otrzymania jedwabiu zachowany był przeszło 30 wieków w ścisłej tajemnicy przed innymi narodami. Chiny były jedynym dostawcą przędzy i tkanin jedwabnych dla całego świata ówczesnego. W 5 wieku po N. Chr. Chiny tra-

cą monopol, jedwabnictwo rozwija się w Japonii, gdzie dochodzi do wysokiego stopnia rozkwitu.

W 7 wieku rozporządzenia cesarza japońskiego ujmują jedwabnictwo w pewną organizację. W myśl tych rozporządzeń na każdą wieś, czy okręg, został wyznaczony specjalny instruktor, zadaniem którego było uczenie ludności wiejskiej hodowli morwy i jedwabników. Cała ludność wiejska, zależnie od swej zamożności i obszaru posiadanej ziemi, była podzielona na klasy. Zaliczeni do I-ej klasy byli obowiązani posadzić 300 drzew, do II-ej 200 drzew, do III-ej 100 drzew morwowych. Również w celu poparcia jedwabnictwa było dozwolone wpłacanie podatków państwowych w postaci surowca lub wyrobów jedwabnych. Obecnie Japonia zajmuje pierwsze miejsce pod względem światowej produkcji jedwabiu.

Do Europy przenosi się jedwabnictwo w VIII w., lecz słabo się rozwija z powodu braku morwy białej i z innych względów, natury czysto politycznej.

W 17 stuleciu we Francji dzięki wysadzeniu przeszło 4 milionów drzew jedwabnictwo dochodzi do wysokiego stopnia rozwoju, a w 1853 r. do największego rozkwitu, lecz rok ten był kulminacyjnym. Od niego datuje się szybki upadek jedwabnictwa. Przyczyną upadku jedwabnictwa w Europie była wielka śmiertelność wśród gąsiennic jedwabników, spowodowana epidemią t. zw. pebryny. Znakomity uczony, Pasteur, znalazł sposób walki, który polega na produkowaniu tylko zdrowych jajeczek, które wobec tego muszą dać zdrowe gąsiennice. Jedwabnictwo zostało uratowane od zupełnego upadku i jako hodowla i przemysł przetwórczy rozwinęło się powtórnie w Europie i obecnie stanowi poważny przemysł, zatrudniający setki tysięcy ludzi. Tak u obcych. — A u nas?

W Polsce w XVIII w. wiele rodzin, przeważnie arystokratycznych, zajmowało się hodowlą jedwabników, oraz przetwarzaniem surowca domowym sposobem na wyroby jedwabne. W sąsiednich Siedlcach zajmowała się hodowlą jedwabników ks. Ogińska.

Pierwsza instytucja społeczna powstaje w 1853 r., która postawiła sobie za cel rozpowszechnienie w kraju morwy i hodowli jedwabników — później powstaje Warszawskie Towarzystwo Jedwabnicze, a w austriackim zaborze Tow. Pszczelniczo-Jedwabniczo-Sadownicze. Wymienione instytucje nie zdołały rozpowszechnić z różnych powo-

dów jedwabnictwa w kraju, jednak w dużym stopniu przyczyniły się do rozpowszechnienia w Polsce drzew morwowych, których dotychczas zachowała się znaczna liczba, ułatwiająca obecnie pracę na tem polu. Aby przemysł ten rozwinął się, potrzeba było poparcia rządu. A wówczas warunki były inne. Rządy państw zaborczych, nie tylko nie okazały tej sprawie poparcia, lecz prześladowały wszelkie akcje propagandowe i krępowały pracę nad szczepieniem jedwabnictwa. Drugim ważnym powodem było brak drzew starych.

Dzisiaj jedwabnictwo zaczyna sobie torować drogę, a społeczeństwo, wysuwając teraz na plan pierwszy podniesienie gospodarcze w odrodzonym państwie, — poważnie zwróciło na ten przemysł swą uwagę. Trzyletnie doświadczenia Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej (w Milanówku pod Warszawą) przy udziale około 100 hodowli jedwabników, prowadzonych we wszystkich częściach kraju, wykazały, w jak dużym stopnia Polska jest odpowiednim terenem, zarówno pod względem miejscowych warunków naturalnych, jak i potrzeb gospodarczych ludności, — do najszybszego rozwoju tej gałęzi hodowli i przemysłu.

Poważne sumy, bo liczące miliony złotych, wywożone co rok za granicę na zakup jedwabiu, obciążają nasz bilans handlowy. Gdyby jedwabnictwo w Polsce było tak rozwinięte, jak temu warunki miejscowe odpowiadają, to nie tylko pieniądze te zostałyby w kraju, ale moglibyśmy się zdobyć na eksport. Tym sposobem przyczynilibyśmy się do polepszenia bilansu handlowego.

Zapotrzebowanie na jedwab, jako materiał odzieżowy i niezbędny artykuł techniczny, wzrasta w miarę wzrostu kultury.

Nieposiadanie własnego jedwabnictwa jednocześnie uzależnia nas od zagranicy, hamuje dążenia nasze do samowystarczalności krajowej.

Nieliczne jednostki już dzisiaj przyczyniają się do rozwoju jedwabnictwa i jest nadzieja, że przykładem swoim zachęcą innych, co zapewni podniesienie dobrobytu dużej części ludności, a tem samem i całego kraju.

Hodowla jedwabników stanowi sezonowe, dodatkowe zajęcie ludności, przeważnie rolniczej i, jako taka, posiada następujące zalety:

1. Jest krótkotrwała. Praca przy niej trwa 1 miesiąc do 6 tygodni w roku.

2. Przypada w czasie, gdy niema dużo robót w polu (połowa maja i w czerwcu).

3. Wymaga minimalnych nakładów pieniężnych (corocznie jajeczka nabywa się i urządzenia potrzebne do hodowli, które służą z roku na rok).

4. Nie wymaga specjalnych przygotowań, wymaga jedynie staranności i uwagi.

5. Jest mało uciążliwa, mogą ją prowadzić kobiety, dzieci lub starcy.

6. Dostarcza surowca wysoko cenionego, poszukiwanego na rynkach całego świata.

7. Otrzymane z hodowli oprzędz nie podlegają psuciu i dają się z łatwością przechowywać czas dłuższy.

Hodowla jedwabników jest zajęciem stosunkowo opłacalnym. Dochód z hodowli jedwabników zależy od ilości posiadających drzew morwowych i rozmiarów hodowli. Przeciętny hodowca, posiadający np. 16 — 20 drzew morwowych, hodując sam t. j. bez pomocy najemnych rąk roboczych, może wyhodować w jednej izbie jedwabniki z 25 gr. jajeczek, z czego otrzyma średnio 60 kg. świeżych oprzędów jedwabnych. One to właśnie stanowią cel hodowli. Za oprzędz te, sprzedawane po 15 zł. za 1 kg. otrzymuje hodowca 900 zł. Jest to dochód za 1 miesiąc nietrudnej pracy. Stanowi jednak tyle, ile tenże rolnik może uzyskać ze sprzedaży 18 metrów żyta. Każdy, kto chce zająć się hodowlą jedwabników, winien przedewszystkiem zadbać o drzewa morwowe, liście których stanowią jedyny dla nich pokarm.

Z różnych wielu odmian morwy używana jest do hodowli niemal wyłącznie morwa biała (*Morus alba*) o pniu popielatym — liście gładkie, owoce białe, czarne lub różowe w odróżnieniu od morwy czarnej o pniu czarnym i liściach szorstkich. Morwa jest drzewem niewybrednym. Rośnie dobrze na każdej niemal glebie. Pod drzewa morwowe można nie przeznaczać specjalnego obszaru ziemi, jak to ma miejsce z drzewami owocowymi. Mogą one rosnąć przy parkanach, domach, wzdłuż dróg, na miedzach, na granicach pól i wszędzie tam, gdzie obecnie spotyka się wierzby, topole, kasztany i inne mało pożyteczne drzewa.

Również bardzo użyteczne i mogące służyć do hodowli jedwabników, są żywopłoty morwowe, strzyżone w czasie hodowli, w celu zużytkowania liści. Należy nadmienić, że morwa nie jest rozsądnikiem żadnych szkodników, po-

nieważ, oprócz jedwabników, żadne inne owady nią się nie żywią.

Wiele zatem przemawia, że możemy przyczynić się do wzbogacenia kraju o nową gałąź przemysłu i podnieść dochodowość gospodarstw rolnych.

Szkoły, instytucje spółdzielcze mają tu wdzięczne pole do pracy. Szkoły, siejąc, zakładając szkółki morwowe, hodując jedwabniki, zachęciłyby ludność do naśladowania, a nawet zdobyłyby pewien pokaźny dochód ze sprzedaży sadzonek, krzewów, drzewek i oprzędów.

Instytucje spółdzielcze, sprowadzając odpowiednich instruktorów, zaznająby ludność z przemysłem jedwabnym. Aby przyspieszyć hodowlę jedwabników tam, gdzie starych drzew morwowych niema, należy wysadzać już drzewka starsze 3 — 4 letnie. Do zbioru liści przystępujemy dopiero w 9-ym roku życia. Drzewka te są do nabycia w Milanówku. Wjesieni możnaby jeszcze posadzić pewną ilość drzew. Chcąc otrzymać drzewka taniej należy sprowadzić je przez Spółdzielnie.

Dla orientacji podam ceny krzewów i drzewek, które Milanówek jeszcze posiada, bo sadzonki młodsze i drzewka starsze wyprzedane, co jest dowodem zainteresowania i stwierdzenia, że przemysł ten jest opłacalny.

1) Dwuletnie sadzonki b. silne wys. 60 — 80 cm. 1 szt. 1 zł., 100 szt. 88 zł.

2) Trzyletnie krzewy wysokości od 50 — 90 cm. 1 szt. 1 zł. 65 gr. 100 szt. 143 zł.

3) Trzyletnie drzewka wysokości od 120—150 cm. 1 szt. 3 zł. 10 gr. 100 szt. 275 zł.

4) Trzyletnie drzewka wysokości od 150—200 cm. 1 szt. 4 zł. 20 gr. 100 szt. 375 zł.

Szczegółowe instrukcje, jak sadzić morwę i jak hodować jedwabniki znaleźć można w podręcznikach „O hodowli jedwabników i morwy” i „Jedwabnictwo” S i H. Witaczek wydawnictwo Centr. Doświadcz. Stacji Jedwabn.

Prócz tego wszelkich informacji z tej dziedziny dostarczy Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, która powstała w 1924 r. i jest pierwszą instytucją w Niepodległej Polsce, która zainicjowała i podjęła pracę nad rozpowszechnianiem jedwabnictwa w kraju.

Marta Kruszewska.

O szkołę dla dzieci moralnie zaniedbanych.

Z pośród całego szeregu zagadnień natury wychowawczej jedne zdają się budzić większe, inne mniejsze, a są i takie, które prawie żadnego nie zdradzają zainteresowania w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

Z tytułu samego wynika, że mam tu na myśli troskę o los dzieci moralnie zaniedbanych. Jeżeli dobiegające końca dziesięciolecie szkoły polskiej przyniosło nam wiele najzupełniej realnych i pożytecznych zdobyczy w dziedzinie szkolnictwa wogóle, to prawie nic jeżeli chodzi o szkolnictwo specjalne.

A przecież zagadnienie to wciska się coraz uporczywiej w sfery naszego życia, nie tylko zresztą szkolnego, ale ogólnie społecznego jako jedno z najważniejszych jego potrzeb.

Łudziliśmy się niemal do ostatniej chwili nadzieją, że sprawa ta znajdzie, jeżeli nie całkowite rozwiązanie, to przynajmniej poważne uwzględnienie w nowej ustawie o ustroju szkolnictwa. Ukazanie się na światło dzienne projektu wspomnianej ustawy odebrało nam, niestety, i tę resztę nadziei.

Trudno bowiem zgodzić się, by przytoczona (dosłownie) wzmianka: „Wychowanie i kształcenie dzieci anormalnych odbywa się w szkołach i zakładach specjalnych” — zrobiła zadość tej, bądź co bądź, poważnej potrzebie.

W tak lakonicznym ujęciu tkwi to kardynalne niedomówienie, że ustawa nie mówi wyraźnie czym obowiązkiem będzie owo zakładanie i utrzymywanie tych szkół i zakładów: państwa, samorządów, czy wreszcie jest to tylko pobożnym westchnieniem dla uspokojenia opinii.

Nie rozwodząc się zbyt nad sprawami natury ogólnej, starajmy się rozpatrzeć je ze stanowiska naszych miejscowych stosunków. Że szkoły czy zakłady tego rodzaju mają rację bytu nie tylko w dużych miastach, ale i w takich jakim jest Łuków, nie trzeba nas przekonywać, gdyż sami dobrze o tem wiemy. Wojna spowodowała ogólny upadek moralności wśród najszerzych warstw społeczeństwa, dezorganizując rodzinę, zabierając jej niejednokrotnie ostatniego żywiciela, zmusiła kobiety i dzieci do pracy. Nic też dziwnego, że dziecko, które przedwcześnie zaczyna żyć życiem dorosłego człowieka i zarabkować, styka się z życiem ulicy i ulega jej zgubnemu wpływowi.

Z obliczeń statystycznych wynikało, że np. w Warszawie liczba nieletnich przestępców wzrosła ostatnimi czasy o 300%, podobnie rzecz się ma w Łodzi.

Jest to zjawisko zastraszające wprost, objaw niebywały, a w skutkach stać się może groźnym — jeżeli nie zaczniemy mu przeciwdziałać.

Również zdajemy sobie sprawę i z tego, że wymienione miasta nie są bynajmniej faktem odosobnionym. I nic dziwnego, wszak ta nowa generacja to produkt wojny światowej, ślady anormalnego życia ekonomicznego, moralnego, higienicznego i jakiego kto chce, rodzin.

Ażeby szerzącemu się wciąż złu zaradzić, należy przede wszystkim dać tem dzieciom należytą opiekę, skoro dom jej nie daje lub dać nie może, izolować od zgubnych wpływów wychowawczych domu, wprowadzić te młode, wykołejone dusze na właściwą drogę życia.

Dokonać tego może jedynie szkoła specjalnie temu celowi poświęcona; takiej szkoły miastu naszemu potrzeba. Czy obejmowałaby wpływami swemi samo miasto Łuków, czy zaspakajałaby potrzeby całego powiatu, to jest rzecz względna (temat wnoszący dyskusję).

— A co się dzieje z temi dziećmi dzisiaj? — zapyta ktoś. — Z konieczności tylko przyjmowane są czasem do szkół powszechnych normalnych. I w tem leży rzecz znamienita: zamiast ranę leczyć, my ją tylko jętrzymy. Dzieci, moralnie chore zbliżamy do dzieci zupełnie zdrowych pod tym względem, wskutek czego narażamy je na demoralizujące wpływy tych pierwszych. A nauczyciel? — Iłż czasu strawić musi na bezskuteczne uwagi, ile naszarpie nerwów, gdyż dzieci takie trudne są do prowadzenia ogromnie, zwłaszcza przy tak licznych klasach (od 40 — 60 dzieci).

To też nic dziwnego, że normalna szkoła, wcześniej czy później, uchylić się musi od odpowiedzialności za wychowanie takich jednostek, usuwając je ze szkoły.

Takie załatwianie sprawy, jakkolwiek wygodne może, to jednak niesprawiedliwe, z wielu względów niebezpieczne, co może najważniejsza, nie rozwiązuje bynajmniej kwestji. Pozbawione opieki, brną w swych postępkach coraz dalej, dopóki losem ich, w najlepszym razie, nie zajmie się policja. Takimi ofiarami losu zapełniają się z dnia na

dzień, mury więzienne, a wśród społeczeństwa rośnie przesąd, jeżeli tak nazwać można, że za mało mamy więzień to, że sprężyna administracji i władz bezpieczeństwa publicznego szwankuje i t. d. i. t. d.

Inni znowu wychodzą z innego założenia twierdząc, że zamiast budować gmachy więzienne, powiększać i zbroić zastępy policji, — należy budować i wyposażać w odpowiednie pomoce naukowe szkoły moralnie zaniedbanych, czy

wogóle nienormalnych, zamiast tworzyć foljały kodeksów karnych — stworzyć zdrową ustawę, któraby dawała rękojmię należytego roztoczenia opieki i wychowania całego społeczeństwa.

Zgodzić się ze stanowiskiem tych ostatnich, to znaczy dążyć do stworzenia szkoły dla dzieci moralnie zaniedbanych w mieście Łukowie. Władze naszych samorządów terytorjalnych znajdują tu pole nieprzeorane zgoła.

Józef Pypeć.

W obronie niezależności szkolnictwa.

Szkolnictwo Polski przedrozbiorowej przekazuje budowniczym dzisiejszych podwalin państwa jedną z chlubnych naczelnich zasad: samodzielne prawo i organizację szkolną.

Komisja Edukacji Narodowej, nietylko w pomyśle, ale i w rzeczywistości tworzyła jednostkę odrębną i samodzielną, podporządkowaną jedynie parlamentowi.

Piękna, w tradycji zachowana spuścizna rodzimego prawa szkolnego przeciwstawiała się zasadniczo średniowiecznemu pogładowi i niesamodzielnosci szkoły i dziś musi znaleźć zastosowanie swe w praktyce, jeżeli szkoła ma swe zadanie możliwie zupełnie wykonać.

Niestety! Ustawodawstwo szkolne Polski Współczesnej jest tymczasowe — jakkolwiek samodzielne. Tymczasowość ta nie przestała być obawą ludzi troszczących się o przyszłość Polski i jej obywateli.

Pomijam tutaj głosy organizacji nauczycielskich i inspektorów szkolnych, które od zarania tworzenia się szkolnictwa polskiego ostrzegały i ostrzegają społeczeństwo i wszystkie czynniki decydujące przed zgubnymi zakusami w kierunku załamania się pod jakimkolwiek pozorem samodzielności szkolnictwa polskiego.

Nie mogę jednak pominąć głosów protestu szeregu wieców rodzicielskich i zjazdów Rad Szkoln. Powiatowych.

Charakter konstytucyjny państwa polskiego nakłada na obywateli obowiązek: równą troskę o dobro tegoż państwa, nie dziwmy się więc, że już od 1817 roku głos obywateli domagał się, i w obecnej chwili domaga samodzielności szkolnictwa, jako jedynej rękojmi wychowania zdrowego obywatela — jasnej i świetlanej przyszłości Polski.

Mam tutaj na myśli ostatni zjazd Rad Szkolnych Powiatowych województwa Lubelskiego z dnia 20 maja 1928 r. w Lublinie, w obecności p. p. kuratora Pierackiego, prezydenta m. Lublina Pączka, delegata samorządu wojewódzkiego, delegatów: Zw. Inspektorów, Zw. Zaw. Naucz. Szkół Śr., Zw. Naucz. Szk. Pow. i innych, oraz licznych gości zaproszonych przez Prezydium Zjazdu. (Radę Szkolną Pow. w Łukowie reprezentował niżej podpisany). Zjazd powyższy zwołany był z troski o szkolnictwo wobec rozporządzenia Pana Prezydenta z dnia 19 stycznia 1928 roku, które to rozporządzenie stawia szkolnictwo polskie wobec faktu całkowitego podporządkowania go władzom administracji politycznej (ogólnej). Referat na temat rozporządzenia powyższego wygłosił p. Popławski del. Rady Szkolnej m. Lublina, poczem przyjęto rezolucję jednogłośnie sprzeciwiającą się temu rozporządzeniu. Oto wyjątki: „Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej stawia pod znakiem zapytania dalsze istnienie rad szkolnych, które z mocy samego prawa, przestaną istnieć, o ile Rada Ministrów nie wyda do dnia 6 września 1928 r. rozporządzenia decydującego o ich utrzymaniu.

2) Stwarza nienormalny stan, przez który najżywotniejsze sprawy szkolnictwa poddaje się wpływowi ludzi, nieobznajmionych specjalnie z odrębnym charakterem pracy państwowo-twórczej.

3) Szkolnictwo nie będzie miało zapewnionej trwałości i jednolitości linii rozwoju, której w żadnym razie nie da się zachować przy nieuniknionej zmienności prądów ogólnej polityki państwowej.

4) Zależność osobista pracowników oświatowych od władz administracyjnych wytworzy serwilizm słabszych, a depresję i zniechęcenie silniejszych jednostek, co obniży stanowisko władz szkolnych w społeczeństwie oraz moralną wartość nauczyciela i jego wpływ wychowawczy na szkołę i społeczeństwo.

5) Czynniki społeczny, biorący zawsze gorący udział w życiu szkoły, szczególnie na terenie b. Kongresówki, przez oddanie spraw szkolnych pod opiekę władz administracji ogólnej zostanie odsunięty od wpływu na podsycanie żywotności spraw wychowawczych, co niewątpliwie odbierze możliwość wprowadzenia twórczych problemów w szkolnictwie.

6) Dlatego Zjazd zwraca się do miarodajnych czynników z usilną prośbą o poparcie niezłomnej woli społeczeństwa i spowodowanie wyodrębnienia spraw szkolnych z zakresu działania władz administracji ogólnej tak, jak są wyłączone we wspomnianym rozporządzeniu p. Prezydenta sprawy wojskowe i sądownictwo, a jednocześnie wzywa wszystkich, którzy rozumieją znaczenie szkolnictwa dla przyszłości Narodu i Państwa do wszczęcia energicznej akcji w sprawie obrony niezależności szkolnictwa.

Jednomyslnością rezolucji była podsygnalizowana smutnym doświadczeniem z czasów niewoli praktyk administracyjnych w szkolnictwie b. zaboru austriackiego i pruskiego oraz za okupacji w dobie wielkiej wojny.

Już sejm ustawą z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju szkolnym uznaje, że zależność władz i urzędów szkolnych od organów administracji politycznej wszelkich stopni znosi się.

Wśród licznych uchwał Zjazdu Inspektorów Szkolnych, Zw. Naucz. Szk. Pow., Zw. Zaw. Naucz. Szk. Śr. gorąco apelowano do Ministerstwa W. R. i O. P. do jaknajśpieszniejszego opracowania w porozumieniu z temi związkami normalnej ustawy o ustroju władz szkolnych. Stanowisko to podzielały i podzielały niektóre ugrupowania polityczne w Sejmie.

Tymczasowość ustawodawstwa szkolnego z dnia 4 czerwca 1920 r. była tematem różnych projektów szybko zmieniających się, rządów Rzeczypospolitej. Rządy te podobnie jak i władze oświatowe dość niedbale traktowały zagadnienia i potrzeby życia szkolnego i skłonne były widzieć sprawy szkolne w ograni-

czeniu rozbudowy szkolnictwa i zespolenia władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji z władzą administracyjną.

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1828 r. stawia szkolnictwo polskie wobec faktu całkowitego podporządkowania go władzom administracji politycznej (ogólnej).

Intencją powyższego rozporządzenia jest to, aby władze pierwszej i drugiej instancji podległe innemu Ministerstwu nie reprezentowały na swoich terenach kierunków politycznych rozbieżnych, lecz żeby wszystkie kierowały się jedną wspólną polityką ogólną, ustaloną przez Radę Ministrów.

Nadawanie jednak tym intencjom i założeniom formy ustawowej i wykonywanie ich w szczególności jest niesłychanie trudne, gdyż po pierwsze rodzą one właściwą wszystkim ludziom pokusę, do używania władzy często dlatego tylko, że jest słodką, po drugie otwierają szerokie pole do dowolnej interpretacji postanowień ogólnych i po trzecie — co najgorsza — wiedzą do nadużyć.

Każdy rząd ma prawo wymagać od nauczyciela spełnienia bezpośrednich jego obowiązków szkolnych, a nauczyciel ze swej strony powinien poczuwać się do obowiązku lojalnego i sumiennego ich wykonania.

Co do tego niema sporu.

Lecz poza tą dziedziną stosunku rządu do nauczyciela i odwrotnie istnieje jeszcze bogata dziedzina praw obywatelskich, z których nauczyciel może korzystać z całą swobodą, i nikt nie ma prawa tej swobody mu ograniczyć, szkoła, zaś musi być oparta na zasadach indywidualizmu, a administracja automatyzmu.

Wprowadzić na terenie województwa lubelskiego obecnie sprawy szkolne znajdują zgodne poparcie u władz administracyjnych, lecz co będzie na przyszłość, gdy w ustroju parlamentarnym bardzo zmienny układ sił partyjnych decyduje o zarządzie politycznym państwa i organa administracji politycznej zbyt są w tych zmianach zainteresowane i od nich zależnione?

I to jest właściwym sporem, w którym szeroki ogół społeczeństwa przemawia na niekorzyść rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej.

Adam Kołodziej.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja 1928 r.

Jakkolwiek Powiatowy Komitet Obchodu 3 Maja, organizując tegoroczną Zbiórkę na Dar Narodowy w całym powiecie, ustanowił dzień 15 maja, jako termin nadsyłania sprawozdań z przebiegu uroczystości i zbiórki to jednak do dnia 22/V r. b. nikt z powiatu żadnego sprawozdania ani pieniędzy nie nadesłał. Wobec tego Komitet ponownie prosi niniejszem p. p. organizatorów tej akcji w powiecie o przyspieszenie nadesłania krótkich sprawozdań lub zebranej gotówki i pozostałych nalepek chorągiewek i t. p. pod adresem p. J. Zielińskiej w Spółdzielni Kredytowej w Łukowie.

Co do zbiórki na terenie m. Łukowa, to niestety musimy stwierdzić, że nie dała ona takich wyników, jakichby się w dniu ogólnego „Święta Narodowego” spodziewać należało.

Przedewszystkiem sama organizacja zbiórki była bardzo utrudniona, ponieważ nie można było znaleźć dostatecznej liczby osób, któreby chętnie poświęciły odrobinę czasu i wysiłku, aby do akcji ogólnopolskiej przyczynić się tem, czem każdy może.

Dlatego tem gorętsze podziękowanie składamy tym osobom, które do tej akcji same się zaangażowały lub na zaproszenie nie wymawiały się.

Następnie z żalem spoglądaliśmy w okna i drzwi mieszkań prywatnych i sklepów, które żadną nalepką ani chorągiewką, nie mówiąc już o jakimś innym przystrojeniu, nie przyznawały się do święcenia „Dnia radości i ofiary” na oświatę narodową.

Ktoś obcy powinienby przypuszczać, że mieszkańcy tych domów nie są Polakami, ale my się w Łukowie wszyscy znamy, więc chyba inne tylko domysły są możliwe.

W samym zaś dniu kwesty na ulicach i przy kościołach, ileż to osób unikało skarbonki lub tacy i nie wstydziło się chodzić bez znaczków? Ilu to dzieciom odmówili rodzice tej dziecięcej przyjemności trzymania w ręce chorągiewki o barwach narodowych i tej radości, że one też są Polakami i też coś dają na Dar Narodowy?

Obyśmy z tego wyciągnęli naukę na przyszłość, bo nie chodzi o to, aby-

śmy dawali dużo, ale abyśmy dawali wszyscy.

Finansowy wynik zbiórki w Łukowie jest następujący:

1) *Ze sprzedaży nalepek i chorągiewek* w Komendzie Garnizonu w Łukowie 17 zł. 20 gr. przez p. Rotm. Winklera 14 zł. 80 gr., w aptece p. Kaczyńskiego 13 zł. 60 gr., przez p. Czerepińską 12 zł. w Magistracie m. Łukowa 12 zł. 20 gr., w Składnicy Nauczycielskiej 9 zł. 80 gr. w Klubie Miejskim 9 zł. 70 gr., w aptece p. Nowińskiego 8 zł. 90 gr., w Księgarni p. Raczyńskiej 7 zł. 40 gr., przez strzelca Próchniewicza 8 zł. 20 gr., i Niedźwieckiego 13 zł. 80 gr., razem 127 zł. 60 gr.

2) *Z listy* № 4837 i 4888 (IV Oddział Mechaniczny w Siedlcach) przez p. K. Soćkę 40 zł. 33 gr. № 4890 (Komenda Garnizonu w Łukowie) 2 zł. 70 gr. razem 43 zł. 03 gr.

3) *Z kwesty przy stolikach przy kościele Nowopijarskim* przez p. Leszewiczową i p. Uszyńską 108 zł. 51 gr., przy kościele po-Bernardyńskim przez p. K. Waszczukównę i p. Czerepińską 63 zł. 34 gr., razem 171 zł. 83 gr.

4) *Z kwesty do skarbonek*: № 580 p. Slezakówny Józefy, p. Gruszeckiej Marji i p. Tarkowskiego Apol. 100 zł. 92 gr.

Nr. 584 p. Gniewiewskiej, p. Mazusia, p. Bojara i p. Kiernorzyckiego 39 zł. 32 gr.

Nr. 578 p. Waszczukówny T. i p. Dziewulskiego Eugenjusza 30 zł. 23 gr.

Nr. 573 p. Lipińskiej Józefy i Lipińskiego Zygmunta 13 zł. 64 gr.

Nr. 585 p. Klorówny Ludmiły p. Tarkowskiego, p. Kopińskiego, p. Kaniówny Aleksandry i p. Dębińskiego 22 zł. 65 gr.

Nr. 572 p. Hańcówny i p. Oknińskiedo 11 zł. 14 gr.

Nr. 572 p. Chicińskiej i p. Boleśława Kruczka 20 zł. 63 gr.

Nr. 581 p. Gruszeckiej Marji, p. Dąbrowskiej Janiny, p. Gniewiewskiej Marji i p. Kopińskiego 26 zł. 37 gr.

Nr. 574 p. Soćki Kazimiera 30 zł. 78 gr. razem 295 zł. 68 gr.

W. Matuszkiewicz.

Z życia Łukowskiego Oddziału Czerw. Krzyża.

Zarząd podaje do wiadomości, że kursy sanitarne 6-tygodniowe ukończone zostały w dniu 12. V. r. b. Z liczby 46 słuchaczek złożyło egzamin 28 pań.

Poza teoretycznymi wykładami słuchaczki korzystały z praktycznych w Szpitalu Św. Tadeusza. W dn. 13 maja zdjęto wspólną fotografię. W dniu 20 V. odbyło się wręczenie świadectw kwalifikacyjnych. Rozpoczął uroczystość prezes p. K. Kaszubiak. Następnie obszernie, okolicznościowe przemówienie wygłosił dr. Studziński, jako kierownik kursów, a p. A. Kaetzlerowa złożyła podziękowanie Zarządowi i prelegentom w imieniu słuchaczek, poczem nastąpiło wręczenie świadectw.

Korzystając z licznej obecności członków i gości, utworzono Komitet Tygodnia Czerw. Krzyża, który będzie trwał od 1 do 7 czerwca. Na przewodniczącą zaproszoną p. D-rów St. Chęcińską i przystąpiono do obrad.

Uchwalono: do komitetu honorowego zaprosić przedstawicieli duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych oraz instytucji społecznych, do Komitetu wykonawczego powołać obecnych z prawem kooptacji.

Przy sposobności Zarząd Składa podziękowanie za łaskawe wykładanie na kursach p. p. D-rom Studzińskiemu, Kiernickiemu, Rajewiczowi i Hermanowi, pp. prof. Liskowackiemu, Samulikowi i kpt. Mikule, za współpracę pp. Nowińskiego, Skarżyńskiego i Wielebnym Siostrom w Szpitalu, oraz p. Dyr. K. Białeckiemu za udzielenie sali, wszystkim, dzięki którym powstała pierwsza kadra siostr-pielęgniarek Czerwonego Krzyża.

*Zarząd Łukowskiego Oddziału
Czerwonego Krzyża.*

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Zawody sportowe w dniu 3 Maja.

Staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. zostały zorganizowane w dniu 3 maja b. r. zawody sportowe w Łukowie, które przedstawiały się następująco:

I. Bieg okrężny m. Łukowa na przestrzeni 2200 m.:

- 1) uczeń Segeda Napoleon, 7'52.2
- 2) strzel. Mojzych Zdzisław
- 3) ucz. Morek Tadeusz
- 4) szer. Pietrzak Władysław.

II. Bieg 100 m.

- 1) ucz. Kulbicki Walerjan 13.2
- 2) „ Domański Eugenjusz
- 3) „ Jarocki Kazimierz

III. Bieg 60 m.

- 1) ucz. Rackiewiczówna Janina 2.8
- 2) „ Szymaniakówna Eugenia
- 3) „ Szmunińska Halina

IV. Rzut kulą:

- 1) ucz. Nurzyński Marjan 9.27 m.
- 2) „ Koryś Władysław 8.92 m.
- 3) „ Łukasiewicz Arkadiusz 8.20 m.

V. Skok w dal dla dziewcząt:

- 1) Szymaniakówna Eugenia 360 cm.
- 2) Rackiewiczówna Janina 358 cm.
- (po za konkursem 410 cm.)
- Petersonówna Wanda po za konk. 430 cm.

VI. Skok w dal dla uczniów:

- 1) ucz. Kulbicki Walerjan 566 cm.
- 2) „ Morek Tadeusz 542 cm.
- 3) „ Nurzyński Marjan 512 cm.

VII. Rzut dyskiem:

- 1) ucz. Białach Edward 28'73 m.
- 2) „ Nurzyński Marjan 25'62 m.
- 3) „ Osiński Zygmunt 22.— m.

VIII. Skok w zwyz:

- 1) ucz. Sawicki Józef 154 cm.
- 2) „ Domański Eug. 144 cm.
- 3) „ Jarocki Kaz. 144 cm.

IX. Rzut oszczepem:

- 1) ucz. Markowski Jan 37'39 m.
- 2) „ Sawicki Józef 35'27 m.
- 3) „ Świderski Bernard 34'49 m.

X. Skok o tyczce:

- 1) ucz. Sawicki Józef 243 cm.
- 2) „ Przeździecki Stan. 236 cm.
- 3) „ Domański Eug. 231 cm.

XI. Strzelanie na 100 m.

- 1) ucz. Dadun Adolf 92 pkt.
- 2) „ Białach Edw. 70 pkt.
- 3) „ Osiński Zygm. 63 pkt.

XII. Siatkówka: — gimnazjum żeńskie — szkoła powszech. Nr. 3, wygrało gimn. żeńskie w stosunku 2:0.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w żetonach i plakietach, które zostały zakupione z dobrowolnych datków od następujących instytucyj:

- 1) Magistrat m. Łukowa . . . 60 zł.
- 2) Klub Miejski . . . 50 „
- 2) Zarząd Obwodu Zw. Strzel. 30 „
- 4) Oddział Zw. Pol. Naucz. Sz. P. 30 „
- 5) Kółko Myśliwskie . . . 25 „
- 6) Lekarze m. Łukowa . . . 25 „
- 7) Gmina Żydowska . . . 25 „
- 8) Oficerowie 1/35 p. p. . . 12 „
- 9) Zw. Legionistów . . . 10 „
- 10) Pow. Kom. W. F. i P. W. . 81 „

Razem . 348 zł.

W imieniu Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. składam podziękowania

tym wszystkim, którzy, rozumiejąc znaczenie sportu w dziedzinie wychowania fizycznego, pośpieszyli z pomocą Komitetowi w urządzeniu powyższych zawodów.

Por. Czaporowski.

Piłka nożna.

Dnia 29.IV., odbyły się pierwsze zawody w piłkę nożną w Łukowie między Łukowianką a Wichrem z Siedlec w wyniku 5:0 na korzyść Łukowianki.

Dnia 6.V., „Orlęta” — Gimnazjum Żółkiewskiego z Siedlec 3:2 na korzyść Orląt.

Dnia 20.V., Łukowianka—Wichr 3:0 na korzyść Łukowianki.

Obozy letnie Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego.

Organizacja obozów letnich męskich podana w poprzednim numerze uległa pewnej zmianie i przedstawia się następująco:

- I. *Grupa obozów letnich w m. Durycze dla hufców szkół średnich i niższych.*
- II. *Obóz wychowania fizycznego w Sulejowie dla nauczycieli szkół powszechnych.*
- III. *Obóz wychowania fizycznego w m. Eradicze dla członków stowarzyszeń p. w.*

Warunki przyjęcia dla kandydatów do obozu w m. Sulejów:

- 1) próba sprawności fiz.
- 2) badanie lekarskie
- 3) wyznaczenie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego.

Celem podniesienia poziomu pracy na polu wych. fiz. i przystosowania wojskowego został zorganizowany Powiatowy Komitet Wych. Fiz. i P. W. w skład którego weszli:

- 1) p. starosta Makowski Wincenty — jako przewodniczący.
- 2) p. burmistrz Stilkr Antoni
- 3) p. inspektor Matuszkiewicz Władysław;
- 4) p. mjr. Ksander Rudolf;
- 5) p. mjr. Stefański Xawery;
- 6) p. Dr. Kiernicki Leon;
- 7) p. por. Czaporowski Józef;
- 8) p. Nowacki Cezary;
- 9) p. Samulik Wincenty;
- 10) p. Korman Tadeusz;

- 11) p. Patrynowa Marja;
- 12) p. Koziarz Fryderyk;
- 13) p. Okniński Tadeusz;
- 14) p. Gołębiowski Antoni
- 15) p. Padamczyk Zygmunt;
- 16) p. Rudnicki Franciszek.

Wszelkie sprawy związane z działalnością Komitetu należy skierowywać na ręce por. Czaporowskiego Józefa, Pow. Komendanta P. W. w Łukowie.

Korespondencje.

Tragiczny koniec złego początku.

Stoczek, w maju 1928 r.

„Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny”, święta to i rzetelna prawda! Niestety, nie wszyscy o niej pamiętają, to też często z tego powodu są bardzo przykre następstwa. Tak było właśnie w Stoczku, w tragicznym dniu 15 maja r. b. Był to dzień targowy, więc miasteczko przepełnione, zgiełkliwe, niesforne... W knajpkach pełno „delikwentów”. amatorów „szlachetnego” trunku, co we łbach cmi i oczy mgłą zasnuwa, a wśród tych „rycerzy” małomiasteczkowych — prym dzierży niejaki Piskorz, a raczej rodzina Piskorzów. Wyjdzie sobie taki jeden lub drugi na rynecek, zdaje mu się, że wszystko winno mu z drogi ustępować, a tu akurat na przeszkodzie jakiś wóz lub stragan, który, psiachmać, mowy ludzkiej nie rozumie i z drogi zejść nie chce... Rozumie się: brewerja, tumult, awantura, a w konsekwencji — policja i areszt!

Już nie jednego w ten sposób miejscowi stróże bezpieczeństwa wsadzili „do ula”, aż w pewnym momencie zirytowany przewodca dobranej kompanijki, Piskorz, cięty zresztą na policję już od dawna na tle różnych kolizyj z prawem — poprostu zbuntował ciemne indywidua, które z wyciem i kłonicami rzuciły się na policję... Wszakże ten „bohaterski” atak na przedstawicieli prawa, na majestat Rzeczypospolitej, którego policjant jest bezspornym uosobieniem — skończył się dla nich bardzo nieprzewidzianie.

Ponieważ żadne słowa perswazji pomóc i nic rozhułkanego tłumu powstrzymać nie mogło — policja, w obronie swego życia i powagi reprezentowanej władzy, musiała użyć broni. Rozległy się strzały i Piskorz, ugodzony w serce, padł trupem na miejscu, a ta sama kula

zraniła ciężko — o ironjo! — jego wujka, czy stryja; oprócz nich byli jeszcze i inni ranni. Niewątpliwie było to bardzo smutne, nawet tragiczne, ale tak być powinno, dobrze, że właśnie tak się stało. Stokroć byłoby gorzej, gdyby zamiast nędznego pijaczyny, postrachu spokojnej ludności — padł ten, co tę ludność spokojną ochrania, strzeże, broni, co jest ostoją ładu, porządku, prawa!

Policja stoczkowska za to, że była zdecydowaną i nieustraszoną — zasługuje w zupełności na gorące słowa uznania. Nie gloryfikuję przez to tego wypadku, nie pragnę wcale, żeby się jeszcze gdzie tak zdarzyło — ale sądzę, że musimy sobie raz powiedzieć wyraźnie i twardo, co jest rzeczywiście dla społeczności ludzkiej praworządnej dobre, a co złe, że gdy się chce leczyć chory organizm; wrzody przedewszystkiem leczyć należy. Władze prowadzą teraz śledztwo w tej sprawie, poczem odbędzie się rozprawa sądowa i winni zamachu na policję niewątpliwie poniosą zasłużoną karę. Niechaj to będzie przestrogą dla tych, co idą za pijackim i bolszewickim podszeptem przeciwko majestatowi Rzeczypospolitej.

W końcu nadmieniam, że p. Starosta, wskutek tych zjść, wydał dla Stoczka rozporządzenie, mocą którego zabronił sprzedaży i spożywania alkoholu w Stoczku we wszystkie dni tłumnych zebrań ludności, jak targi, jarmarki, odpusty i t. p.

To rozporządzenie będzie dobrą nauczka dla wszelkiego rodzaju moczygębów, że... albo, albo!

Albo „szlachetny alembik“ i spokój, albo awanturki i... zakaz spożycia wódek!

Stoczkowiak.

Wieści z Huty Radoryskiej.

Położenie naszej wsi (5 km. od st. Krzywdy, 18 km. od Żelechowa i 8 km. od parafji w Okrzeji) i połączenie ze światem błotnistymi drogami przyczyniło się do tego, że wieś długo była pogrążona w strasznej ciemnocie. Trudno było uzyskać nauczyciela i zorganizować szkołę. Stan ten zmienił się na lepsze od chwili powstania szkoły w r. 1926, a szczególnie od chwili przybycia do nas obecnego Kierownika Szkoły p. Edwarda Michalca, człowieka energicznego, który ujął mocno w swe pracowite ręce ruch kulturalno-oświatowy. Ludziska, spragnieni oświaty, podążyli w przykładnej zgodzie i z zaufaniem za wezwaniami p. Kierownika, nie żałując grosza. Za-

kupiono drogą dobrowolnych składek wiele sprzętów szkolnych i pomocy naukowych, sztandar, a z dochodów urzędzonego święta książki i przy pomocy Dozoru Szk. gm. Radoryż założono bibliotekę szkolną, z której korzysta młodzież szkolna i starsi.

Że wieś nasza otrząsnęła się z martwoty, niech świadczy tegoroczny obchód święta narodowego Trzeciego Maja. W obchodzie wzięli udział wszyscy: dzieci szkolne, starsza młodzież i wszyscy mieszkańcy wsi. Po podniosłym przemówieniu p. Kierownika, deklamacjach i śpiewach dzieci przemawiali starsi gospodarze. Szkoła udała się do kościoła i wzięła udział w obchodzie gminnym, a po południu odbyła się wielce urozmaicona zabawa dzieci, której starsi przyglądali się z radością. Święto zakończono nabożeństwem majowym w wiejskim kościółku pomarjawickim i odśpiewaniem hymnu narodowego i roty. Wszyscy rozeszli się do domów zadowoleni, rozweseleni i pokrzepieni na duchu.

Teraz umiem ocenić, co znaczy dla wsi polskiej nauczyciel i wzywam wszystkich do współpracy z naszym nauczycielstwem i do udzielania mu pomocy, a przez to podniesiemy nasze szkolnictwo i przyspieszymy kulturalny rozwój wsi.

Zdzisław Rybicki.

Bolączka Łukowa.

Kto choć raz miał styczność z Urzędem Pocztowym w Łukowie, ten ma dostateczne pojęcie o stosunkach poprostu niewiarygodnych, jakie tam panują. Jest to miejsce najwyższej próby cierpliwości ludzkiej. Zamiast opisywać jak się tam załatwia interesantów, jak się ceni zdrowie ludzkie i drogi czas w dobie „wyścigu pracy“, zalecamy osobom ciekawym pójść lada dnia do tego Urzędu i przekonać się o obsłudze obywateli naocznie. Czując się zmuszonym do napisania tych gorzkich słów, nie przypisuję winy ani Kierownictwu, ani personelowi urzędniczemu, któremu należy się współczucie, że w takich warunkach pracuje. Jednak ktoś gdzieś musi ponosić winę i odpowiedzialność za to, że lokal poczty, ilość pracowników, czy organizacja ich pracy nie jest dostosowana do potrzeb trzynastotysięcznego miasta i okolicy, a przedewszystkiem za to, że dotąd nie uczyniono nic, aby stan rzeczy zmienić.

Ponieważ zapewniano mnie, że usiłowania kierownictwa Poczty w celu poprawienia istniejących stosunków nie

odnoszą skutku — apelujemy tą drogą do właściwych czynników, a zwłaszcza do gospodarza powiatu p. Starosty, ażeby istotny stan rzeczy miarodajnym władzom przedstawił i należytą naprawę wyjednał. Będzie to czyn istotnie pożyteczny i piękny — dla dobra tysięcy obywateli.

X.

KRONIKA.

Trzeci Maj w Łukowie. Po uroczystym nabożeństwie zebrały się na placu przed pomnikiem powstańców organizacje, szkoły, wojsko i publiczność. U stóp pomnika przemawiał p. Starosta Makowski. Ranna uroczystość zakończyła się defiladą wojska, oddziałów, P. W. Straży Poż., harcerzy i szkół. Po południu odbył się bieg okrężny m. Łukowa i zawody sportowe. Na program akademii wieczornej w sali „Ogniwa” złożyły się: przemówienie p. Wiesława Winnickiego z Warszawy, chóralna deklamacja uczniów V kl. gimn. i koncert sekstetu „Ogniwa”.

Wieczór humoru. Dnia 17 maja w sali „Ogniwa” wystąpił w swoim repertuarze humoru p. Artur Zawadzki. Prelekcja o humorze różnych narodów, jak również produkcja kilku charakterystycznych typów złożyły się na miłą całość. Subtelny humor wzbudził dużo zdrowego śmiechu. Szkoda tylko, że p. Zawadzki dosłownie powtórzył swój ostatni program.

Zgromadzenia. W ubiegłym miesiącu maju odbyło się w pow. Łuk.: wieczornic i akademii — 3, wieczór — 1, kwest — 9, loteryj fantowych — 2, przedstawień teatralnych — 14, zabaw tanecznych — 6, meczów — 3. Nadto kino „Oaza” w Łukowie wyświetliło kilka filmów, z pośród których na szczególną uwagę zasługuje słynny film „Trędowata”, według powieści p. Radomyskiej, znanej działaczki na gruncie łukowskim, w dawnym Kole Ziemianek.

Strajk w fabryce szklanej „Dąbrowa”, w gm. Jarczew, wybuchł dnia 16 maja na tle ekonomicznym. Nie stanęło do pracy około 68 osób. W dniu 19 maja strajkujący, mimo nieotrzymania podwyżki, przystąpili do pracy. Strajk miał przebieg zupełnie spokojny.

Pożary. Dnia 3 maja wybuchł pożar we wsi Paskudy gm. Ulan, podczas którego spłonęło 13 dm. 10 stodół i tyleż obór, 9 stajni, 8 śpichlerzy, 4 chlewy

i wiele innych mniejszych zabudowań, oraz 3 świnie. Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia przez dzieci. Dnia 7 maja wybuchł pożar we wsi Wólka Serokomska, gm. Serokomla. Spłonęły drobne zabudowania.

Świątokradztwo. Dnia 30 kwietnia o godz. 21-ej, podczas zamykania kościoła Przem. Pańsk., zauważono w kościele jakiegoś podejrzanego osobnika, przy którym po zrewidowaniu znaleziono skarbonkę kościelną przeznaczoną na składanie ofiar z gotówką 58 zł. W zatrzymanym rozpoznano Heronima Ładnego z Łukowa, którego aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Łukowie przy ul. Zakolejowej w dniu 18 maja o godz. 11. Mały chłopczyk, dwa i pół lat mający, nazwiskiem Stefuś Orzechowski, bawiąc się bez dozoru, wpadł do studni i utonął.

Przedstawienie. Dnia 26 i 27 maja odegrało stow. „Echo” Kłopoty p. Złotopolskiego. Po drugim przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Zabawa wiosenna. Pod protektoratem p. Burmistrza A. Stilkra odbyła się dn. 28 maja zabawa na wolnym powietrzu w ogrodzie p. Sobolowej, przy stacji urządzona przez Zarząd Obwodu Zw. Strzeleckiego w Łukowie. Mimo, że „majowa” aura i odłożenie terminu wpłynęły ujemnie na frekwencję, bawiono się ochoczo do północy i zabawa dała dochód. Czekamy łaskawej pogody i więcej takich miłych rozrywek pod gołym niebem.

Dział informacyjny.

Z Komitetu Redakcyjnego naszego pisma wystąpił p. St. Zieliński z powodu wyjazdu. Do Komitetu przystąpił p. por. Wojciech Staniszewski.

Jesteśmy proszeni przez Sekcję Pow. Uniw. Reg. Z. P. N. S. P. o zamieszczenie następującej informacji:

Kursy i wycieczki regionalne w roku 1928. Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P. organizuje w czasie ferij letnich r. b.:

1) w *Trokach* (Powszechny Uniwersytet Regionalny im. A. Mickiewicza) dwutygodniowy kurs uniwersytecki — od 8 do 21 lipca — poświęcony antropogeografii ziem b. W. Księstwa Litewskiego; wykłady, urozmaicone wycieczka-

mi po Trokach i Wilnie, poprowadzą pierwszorzędne siły naukowe;

2) w Zakopanem (Powszechny Uniwersytet Regionalny im. St. Witkiewicza) dwutygodniowy kurs uniwersytecki — od 13 do 26 lipca — poświęcony wycieczkom geograficzno-przyrodniczym po Podhalu; tematami wykładów będą marszruty wycieczek: geologicznej, florystycznej, faunistycznej i t. d. — poczem praktyczne zapoznanie się z danym zagadnieniem na wycieczce pod kierunkiem prelegenta; urozmaicony program kursu i samo Zakopane niewątpliwie ściągną dużą ilość uczestników;

3) Wycieczka historyczno-literacka od 22 do 28 lipca (bezpośrednio po kursie w Trokach) po Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, na której uczestnicy będą mieli sposobność bliższego poznania pod kierunkiem fachowców stron, związanych z twórczością Mickiewicza, Żana, Syrokomli i t. d.;

4) Wycieczka historyczno-artystyczna od 2 do 12 sierpnia po Krakowskim ze szczegółowym zwiedzeniem Krakowa i jego zabytków.

Opłata za udział w każdym z powyższych kursów wraz z mieszkaniem wynosi zł. 50 — od osoby, którą to kwotę można uiszczać ratami, wpłacając przy zapisie zł. 20 — tytułem zaliczki przekazem pocztowym lub przez P. K. O. na konto 435 z wyraźnym określeniem przeznaczenia pieniędzy.

Opłata za udział w każdej z wycieczek wynosi zł. 20 od osoby. Przy zapisie należy wpłacić tytułem zaliczki zł. 5. Resztę — jak wyżej.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji biuro Sekcji Powsz. Uniwer. Region. Zw. P. N. S. P. — Warszawa, ul. Wspólna 23 m. 12.

Biblioteka Regionalna. Ruch regionalny, wszczęty przez nauczycielstwo szkół powszechnych, spotkał się z zakreślonemi na szeroką skalę zamierzeniami Rządu, który w okólniku Ministerstwa Spr. Wewn. z dnia 30 listopada 1927 r. nakreślił urzędowi wojewódzkim oraz podległym instancjom program prac badawczych w zakresie regionalnym.

Wybitne usługi w realizacji powyższych wskazań oddaje wydawnictwo Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powsz. p. n. „Biblioteka Regionalna”.

Tom I p. t. „Muzea regionalne ich cele i zadania” w opracowaniu: St. Arnolda, Fr. Bujaka, A. Chybińskiego, J. Czarno-

ckiego, R. Danysz-Fleszarowej, Art. Górskiego, B. Hryniewieckiego, T. Jaczewskiego, R. Jakimowicza, Al. Janowskiego, St. Małkowskiego, K. Moszyńskiego, J. Mydlarskiego, Wł. Niebrzydowskiego, L. Niemojewskiego, i Al. Patkowskiego zawiera fachowe instrukcje organizowania naukowych placówek badawczych, jakimi są muzea prowincjonalne.

Tom II — E. Frankowski „Kalendarz obrzędowy ludu polskiego” jest wieczystym kalendarzem zwyczaju ludowego, bogato ilustrowanym, w opracowaniu wybitnego etnografa polskiego.

Obie te książki są na składzie głównym w „Naszej Księgarni” — Warszawa, ul. Widok 22.

Komitet Budowy Pomnika Ks. St. Brzózki podaje uprzejmie do ogólnej wiadomości, że w dniu 3 czerwca 1928 r. o godz. 11 przed południem odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie pomnika, wzniesionego staraniem leśników państwowego nadleśnictwa Łukowskiego Bohaterowi Podlasia 63 roku Księdzu St. Brzózce, w kniei Dąbrowieckiej tegoż nadleśnictwa, przy pieczarze, w której ukrywał się przed ścigaczami moskiewskimi.

Odległość od stacji Łuków do pomnika 7 klm. drogą polną i leśną, umożliwioną dla komunikacji automob.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne. Forma nauczania za pomocą korespondencji zyskuje sobie u nas za przykładem państw zachodnich prawo obywatelstwa. Nauka Spółdzielczości odbywa się też w ten sposób na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych, prowadzonych przez Związek Spółdzielni Spoż. Rzpól. P. już drugi rok.

W przyszłym roku szkolnym 1928/9 praca będzie nadal prowadzona i będzie miała na celu doksztalcenie zawodowe pracowników spółdzielczych. Bliższych informacji udziela sekretariat: Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka poczt. 38.

Ogólne Zebranie Członków Spółdzielni Budowy Szkół Powszechnych odbędzie się dnia 10 czerwca b. r. o godz. 3 po poł. w sali „Ogniwa”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Intrygantowi”: O tem wiemy wszyscy, ale żale i kazania nic nie pomogą. Z małą trawestacją możemy przytoczyć czyjeś zdanie: „Tam, gdzie wszystko się rozwija, jeden twórca wart więcej, niż stu... „intrygantów”. Prosimy więc o coś twórczego.

KOMUNIKAT.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Wojcieszkowie prosi p. kierowników szkół, Oddziały Zw. Strz., Koła młodzieży wiejskiej i wszystkie te organizacje, które otrzymały listy ofiar na budowę pomni-

ka po poległych żołnierzach w 1920 r. w Wojcieszkowie o zwrot powyższych list oraz przesłanie na ręce komitetu zebranej kwoty pieniężnej.

Władysław Próchniewicz
prezes Oddz. Zw. Strz. w Wojcieszkowie.

Nowy rozkład jazdy.

Łuków — Siedlce — Warszawa:

Z Łukowa do Warszawy		Najlepsze połączenia	Z Warszawy do Łukowa	
Odjazd	Przyjazd		Odjazd	Przyjazd
2,29	6,20	do Małkini, Ostrołęki, Łomży.	9,40	13,08
3,08	6,50		13,30	18,06
5,40	do Siedlec 6,25	do Warszawy.	Z Siedlec 16,54	16,54
7,04	9,58	do Czeremchy, Hajnówki, Wołkowyska, Lidy Wilna.	20,15	23,15
12,00	15,25		23,10	3,13
12,56	do Siedlec 13,40	do Warszawy.	23,45	3,53
19,52	23,00			

Łuków — Brześć:

Z Łukowa do Brześcia		Najlepsze połączenia	Z Brześcia do Łukowa	
Odjazd	Przyjazd		Odjazd	Przyjazd
4,03	6,45	do Kowla, Baranowicz, Stołpców.	4,42	6,56
13,14	15,40	do Kowla, Łunińca.	9,50	11,54
18,14	20,20	po 3 godz. do Czeremchy, Białegostoku.	17,10	19,44
23,20	1,20	do Kowla.	23,45	2,22

Łuków — Lublin:

Z Łukowa do Lublina		Najlepsze połączenia	Z Lublina do Łukowa	
Odjazd	Przyjazd		Odjazd	Przyjazd
3,45	7,20	po 2 godz. do Lwowa przez Rozwadów.	9,40	12,51
16,59	20,14	do Krakowa przez Rozwadów i Lwowa przez Rejowiec.	23,36	2,54

Łuków — Dęblin:

Z Łukowa do Dęblina		Najlepsze połączenia	Z Dęblina do Łukowa	
Odjazd	Przyjazd		Odjazd	Przyjazd
3,40	5,30	do Radomia, Skarżyska, Katowic, Krakowa, Lwowa.	0,30	2,27
14,50	17,10	do Kielc i Lwowa przez Lublin—Rozwadów.	6,30	9,00

Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 — zł.
 $\frac{1}{4}$ 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Komitet redakcyjny: Józef Pypec, Włodzimierz Sory, Władysław Matuszkiewicz, Jan St. Majewski, Józef Czaporowski.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Rusin.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, ziemia Siedlecka. Tel. 43.

DYREKCJA GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO

Związku Zawod. Naucz. Polskich Szkół Śr.
w Łukowie

(z prawami Gimnazjów państwowych)

podaje do wiadomości, że egzaminy dla nowowstępujących uczennic rozpoczną się dnia **25 czerwca** i trwać będą do dnia **27 czerwca włącznie** 1928 r.

Uczennice, które ukończyły sześć lub siedem oddziałów Szkoły powszechnej przyjmowane będą do Gimnazjum bez egzaminu, a mianowicie: po ukończeniu 6-ciu oddz. Szkoły Powsz. do 3-ej kl. Gimn. po ukończeniu 7-miu oddz. Szkoły Powsz. do 4-ej kl. Gimn.

Dla dzieci niezamożnych rodziców przewidziane są znaczne ulgi w opłacie szkolnej.

Zapisy kandydatek do egzaminu rozpoczną się dnia **18 czerwca** i trwać będą do dnia **23 czerwca włącznie** w godz. od 9 — 1 p. p.

Aby umożliwić uczennicom, kończącym Szkoły Powszechne, zapisanie się do Gimnazjum na podstawie świadectw, niezależnie od wymienionego terminu, Dyrekcja Gimnazjum wyznacza drugi termin, a mianowicie od dnia **2 lipca** do **7 lipca włącznie** w godzinach od 10 — 12 przed południem.

Do podania należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia
- 2) świadectwo szczepienia ospy
- 3) świadectwo szkolne
- 4) dwie niepodklejone fotografie
- 5) 10 zł. jeżeli kandydatka ma zdawać egzamin.

Dyrekcja.

SKŁADNICA NAUCZYCIELSKA

Spółdzielnia z odpowiedz. udziałami
ŁUKÓW, SIEDLECKA 14, TELEFON № 86.

P O L E C A:

Książki i pomoce naukowe, podręczniki szkolne, oraz w wielkim wyborze materiały piśmienne, biurowe, papiery techniczne, przybory kreślarskie, malarzkie, księgi buchalteryjne i kwitarjusz.

Obrazy historyczne, portrety sławnych mężów, reprodukcje barwne, oraz wielki wybór kart-pocztówek.

Płótna angielskie, tekturę, papier do opakowań i inne artykuły w zakresie introligatorstwa wchodzące.

Ponadto poleca głównejsze artykuły spożywcze, chemiczno-kosmetyczne, mydła toaletowe i zwyczajne.

Dla biur państwowych, komunalnych oraz urzędów gminnych udziela się krótkoterminowego kredytu. Za gotówkę 5% rabatu.

CENY KONKURENCYJNE!

Nie zapominajcie, że jesteśmy jedyną placówką spółdzielczą, tego rodzaju na terenie pow. Łukowskiego! Prosimy się przekonać! Wszak ze spółdzielnią można się zawsze i łatwo porozumieć.

Każdy, kto czyni zakupy u nas, ma gwarancję najlepszych firm, oraz zadowolenie poparcia idei spółdzielczej!

DYREKCJA GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO

imienia

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

w Łukowie

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne dla kandydatów do Gimnazjum odbędą się w okresie od 18 do 23 czerwca włącznie.

Zapisy przyjmuje kancelarja Gimnazjum codzień (oprócz niedziel i świąt) od godz. 10 do 12. Ostatni dzień zapisów 15 czerwca.

Przy zapisie złożyć należy:

1) świadectwo szkolne, jeśli je kandydat posiada, 2) metrykę urodzenia (druk), 3) świadectwo szczepienia ospy oraz 4) fotografię. Nadto, o ile kandydat nie zdaje do kl. I lub IV bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej należy wpłacić za egzamin złotych 10.

Dyrektor

B. Przedpełski.

TOWARZYSTWO WSPIERANIA UBOGICH m. ŁUKOWA.

W dniu 17 czerwca r. b. o g. 5-ej po poł. w sali Rady Miejskiej (gmach Magistratu) odbędzie się

WALNE ZEBRANIE

członków Towarzystwa podług następującego porządku:

- 1) zagajenie i wybór prezydium;
- 2) odczytanie protokołu ostatniego Zebrania Walnego;
- 3) Sprawozdanie Zarządu za lata 1926 i 1927;
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
- 5) preliminarz na r. 1928;
- 6) wybory uzupełniające;
- 7) Wolne wnioski.

Uwaga. O ile w oznaczonym terminie nie zgłosi się przewidziana przez statut dostateczna liczba Członków, następne Zebranie odbędzie się dnia tegoż o godz. 6-tej po poł. Będzie ono prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

ZARZĄD.

OBWIESZCZENIE.

Wydział hipoteczny przy sądzie pokoju w Łukowie obwieszcza, iż otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Felicji Romankiewicz l. voto Skrzymowskiej właśc. nieruchomości w m. Łukowie, oznacz. hip. № 111.
2) Josefie Wajsbrod, właśc. sumy 3000 rb., zabezpieczonej na nieruchomości oznacz. hip. № 143 w Łukowie;

3) Noechu Cukier, właśc. 2-ch sum po 500 rb. zabezpieczonych na nieruchomości oznacz. hip. № 89 w Łukowie;

4) Dawidzie Lust, współwłaśc. części lukowskiej nieruchomości oznacz. hip. № 42.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 14 czerwca 1928 r., w którym to dniu osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa w tymże wydziale hipotecznym pod skutkami prekluzji.

OBWIESZCZENIE.

Wydział hipoteczny przy sądzie pokoju w Łukowie obwieszcza, iż otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Leonie Lück, właśc. nieruchomości w m. Łukowie oznacz. hip. № 20;

2) Nuchimie Erlichu, właśc. nieruchomości w m. Kock oznacz. hip. № 58;

3) Binie-Jospie Tenenbaum, właśc. sumy 600 rb., zabezpiecz. na nieruchomości w m. Łukowie, oznaczonej hip. № 197;

4) Lipmanie vel Lipie i Cyporze małż. Nirenberg, właśc. nieruchomości w m. Łukowie, oznacz. hip. № 110.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 18 września 1928 r., w którym to dniu osoby interesowane winne zgłosić prawa swoje w kancelarii tegoż wydziału, pod skutkami prekluzji.

SZKOŁA KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA

przy pomocy „Patronu Express” Lewańskiego, Łuków, Siedlecka 33.

Przyjmuje się zapisy. Kurs trwa 3 miesiące. Opłata 125 zł. ratami.

z poważaniem

SAWCZUKOWA przedstawicielka.

**PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH
M. PINTY**

w Łukowie — Siedlecka 13.

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

Ceny przystępne. Robota solidna.

Za gotówkę i na raty.

ZAKŁAD TAPICERSKI

w Łukowie, Siedlecka № 14.

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperaturę. Za solidność roboty i trwałość materiału odpowiada długoletniem doświadczeniem. Firma istnieje od 1905 r.

Z poważaniem: Izrael Szpringer.

**KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY I WOJSKOWY
Hersz Estrajch**

Łuków, Siedlecka № 13.

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

Robota gwarantowana. — Ceny konkurencyjne.

Skład MANUFAKTURY

Łuków, Rynek № 2.

POLECA:

wielki wybór materiałów sezonowych na ubrania bieliznę, suknie i t. d.

Za gotówkę i na raty.

Z poważaniem F. Branzel.

Magazyn mód „MARJA” ŁUKÓW, SIEDLECKA 11.

Poleca w wielkim wyborze kapelusze, damskie, męskie i dziecięce, a także przedmioty galanteryjne: pończochy, rękawiczki, torebki, przybrania do sukien oraz kosmetyki.

Firma istnieje od 1912 r.

Materiały budowlane, wyroby cementowe można nabyć w firmie

Braci Cukierman w ŁUKOWIE

CENY I WARUNKI KUPNA KONKURENCYJNE.